TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

30 grudnia - 6 stycznia 2025 r. ▪ nr 53 (1121) ▪ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KOMARÓWKA ▪ ULAN ▪ WOHYŃ

Opadł kurz po wielkiej walce.

Został zwycięzca

Jest umowa.

To LGD Zapiecek podpisał umowę na 1 mln 750 tys. €

STRONA 3

Ilu mamy bezrobotnych i ile kosztują? STRONA 3

O kuczce Handzi, co to ją piękny Ludwik pokochał STRONA 4

Miasto przywraca autobusy na PKP STRONA 5

Felieton Radka Grudnia Nieładnie się tam bawicie w magistracie, nieładnie... STRONA 8

Pierwsza taka wigilia w historii STRONA 17

Złote Gody w Wohyniu STRONA 21

Za tydzień:

Szopka Radzyńska Andrzeja Kotyły.

Oj, niektórzy nie będą spać spokojnie...

RAD

Czytelnicy, od tego numeru będzie wesoło w naszej gazecie.

Ruszają limeryki z wszelkich miejscowości powiatu.

Dziś: Abstynent z Ulana

STRONA 8

R E K L A M A

N 1800
ISSN 1899-7058

eprasa.pl 200ab18bfd

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

UWAGA!
NOWY ADRES

Pl. Wolności 11
Radzyń Podlaski
nad księgarnią Educo

21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl
Tel. 517 070 803
poniedziałek - piątek
8.30 - 15.30

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Sylwia Olszewska
Tel. 780 021 100

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Plac Wolności 11
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

Przerwy w dostawie prądu

Brak planowanych wyłączeń

ZNAJDŹ NAS NA facebook

„Radzyńska Golgota” Roberta Mazurka

Ponad 300 stron mrocznej historii dawnego aresztu Gestapo i UB w Radzyniu Podlaskim

Książkę poleca m.in. dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie dr Robert Derewenda

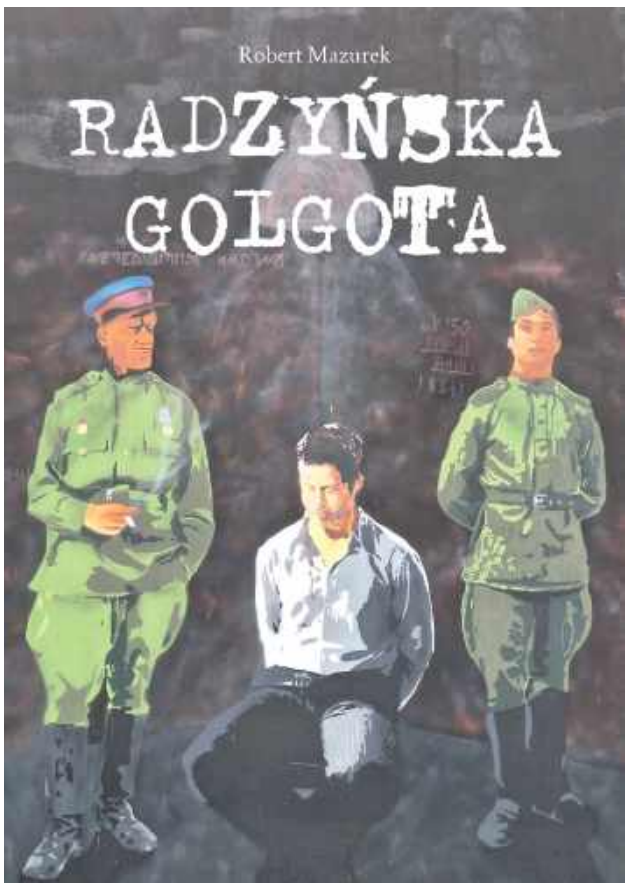

Publikacja ma ponad 300 stron

Robert Mazurek, pasjonat lokalnej historii i do niedawna dyrektor Radzyńskiego Ośrodka Kultury, przedstawia swoją najnowszą książkę pt. „Radzyńska Golgota”.

Jest ona efektem wieloletniej pracy i fascynacji autora mroczną historią dawnego aresztu Gestapo i Urzędu Bezpieczeństwa w Radzyniu Podlaskim. Publikacja ta jest nie tylko dokumentacją podejmowanych działań wokół tego miejsca, ale także ważnym głosem w dyskusji o znaczeniu pamięci historycznej i konieczności upamiętniania tragicznych wydarzeń z przeszłości.

Fascynacja Roberta Mazurka historią dawnego aresztu rozpoczęła się pod koniec lat 90. XX wieku, kiedy to przypadkowo natknął się na krótką notatkę w gazecie opisującą tajemnicze inskrypcje znajdujące się w piwnicach budynku przy ul. Warszawskiej 5A. To wydarzenie zapoczątkowało jego długotrwałą pasję do odkrywania mrocznej historii tego miejsca.

Dzięki determinacji i wsparciu wielu osób, w tym burmistrza Jerzego Rębka, udało się przeprowadzić szereg działań mających na celu zabezpieczenie i upamiętnienie budynku dawnego aresztu. Wśród nich były m.in. remonty, zmiana kłamliwej tablicy, powstanie muralu patriotycznego, organizacja Dni Żołnierzy Wyklętych oraz współpraca z instytucjami takimi jak Instytut Pamięci Narodowej. Celem tych działań było utworzenie placówki muzealnej w dawnym areszcie, co udało się osiągnąć 1 marca 2022 roku.

„Radzyńska Golgota” składa się z dwóch części. Pierwsza to kronika działań i inicjatyw zrealizowanych wokół dawnego aresztu w latach 2014-2024, druga zaś to indeks inskrypcji z fotografiami, które znajdują się w piwnicach budynku. Publikacja jest również interaktywna - zawiera 37 filmów.

Robert Mazurek podkreśla, że jego pasja do odkrywania historii dawnego aresztu jest wynikiem głębokiego przekonania o znaczeniu pamięci historycznej. Jest przekonany, że dzięki takim inicjatywom możemy lepiej zrozumieć naszą historię, uczyć się na błędach przeszłości i budować lepszą przyszłość.

„Radzyńska Golgota” to ważne narzędzie edukacyjne i upamiętniające tragiczne wydarzenia z przeszłości. Jest to publikacja, która przyczynia się do zachowania pamięci o mrocznych czasach i przypomina o konieczności refleksji nad historią w celu budowania lepszej przyszłości. Książkę poleca m.in. Dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie, dr Robert Derewenda.

Wydanie książki możliwe było dzięki finansowemu wsparciu: Miasta Radzyń Podlaski, Firmy Surwin, Nadleśnictwa Radzyń Podlaski oraz Banku Spółdzielczego w Radzyniu Podlaskim.

red.

Robert Mazurek

urodził się w 1980 roku w Radzyniu Podlaskim. Jest absolwentem: Szkoły Podstawowej w Białej (1995), I Liceum Ogólnokształcącego w Radzyniu Podlaskim (1999), Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej (2004) oraz Uniwersytetu Warszawskiego (2011).

W latach 2004-2018 pracował jako nauczyciel w I LO w Radzyniu Podlaskim. Następnie, w latach 2018-2024, pełnił funkcję dyrektora Radzyńskiego Ośrodka Kultury. Był radnym Rady Miasta Radzyń Podlaski (2010-2018) oraz jest radnym Rady Powiatu Radzyńskiego (od 2018 roku).

Jest założycielem Radzyńskiego Stowarzyszenia Podróżnik i organizatorem wydarzeń takich jak „Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami”, „Radzyńskie Wędrówki Literackie” oraz „Radzyńskie Podróże Teatralne”. Ponadto jest pomysłodawcą utworzenia Skweru Podróżników w Radzyniu Podlaskim oraz Szlaku Radzyńskiego Niedźwiadka. Jest także twórcą portalu internetowego „Kocham Radzyń Podlaski”

Publikacja jest również interaktywna - zawiera 37 filmów

Zainteresowanych książką prosimy o kontakt pod adresem e-mail:
radzyn@op.pl

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY
ul. Lubelska 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

FRYZJERSKIE

DOBER BARBER
ul. Warszawska 15
(wejście od ul. Chomiczewskiego naprzeciwko "GRZYBKA")
tel. 788 285 116

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX” ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KREDYTY LEASING PAWEŁ KOT
tel. 506 76 88 99

GASTRONOMIA

PIZZERIA "WARSZAWSKA 34 PIZZA&BURGER"
ul. Warszawska 34
Radzyń Podlaski
tel. 603 032 377

POMOC DROGOWA

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t POMOC DROGOWA 24h FREEHOL.PL tel. 793 793 136

INFORMATOR

Alarmowe
Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 47 814 22 10

Pogotowia
Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Cieplne 993
Energetyczne 991 lub ... 351 27 02

Instytucje i Urzędy
Starostwo 352 74 00
Urząd Miasta 351 24 60
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARiMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 01
Poczta Radzyń 352 76 11

Urzędy Gmin
Borki ..... (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica..... 372 20 10
Komarówka..... 353 50 04
Radzyń..... 413 18 00
Ulan-Majorat..... 351 80 69
Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje
Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia
SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka..... 352 51 05
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wohyń 353 00 17

RAD

eprasa.pl 200ab18bfd

Jest umowa. To LGD Zapiecek podpisał umowę na 1 mln 750 tys. €

Opadł kurz po wielkiej walce. Został zwycięzca

Jest umowa dla LGD ZAPIECEK na realizację strategii rozwoju lokalnego 2023-2027 dla powiatu radzyńskiego. 16 grudnia prezes zarządu LGD ZAPIECEK Jarosław Koczkodaj oraz członek zarządu Arkadiusz Filipek podpisali z zarządem województwa lubelskiego umowę o warunkach i sposobie realizacji strategii na lata 2023-2027. Umowa opiewa na kwotę 1 mln 750 tys. €. A przypominamy, prawie równo rok temu, środowiska polityków związanych z partią Prawo i Sprawiedliwość ogłosiło, że lepszym zamiennikiem jest nowopowstały twór LGD MIŚ, związany z politykami PiS. Po roku batalii prawnej, która wykazała niepodważalne przekroczenie prawa w wielu kierunkach, na placu boju została tylko jedna LGD. Miś sam wstydliwie ogłosił zgon.

Jarosław Koczkodaj, prezes LGD Zapiecek wraz z członkiem zarządu Arkadiuszem Filipkiem 16 grudnia podpisali z zarządem woj. lubelskiego i marszałkiem Jarosławem Stawiarskim umowę o warunkach i sposobie realizacji strategii rozwoju lokalnego na lata 2023-2027

- Jeszcze wiosną tego roku wydawało się, że Lokalna Grupa Działania Zapiecek zakończy swoje funkcjonowanie i swoją kilkunastoletnią historię. Bardzo ciekawą i bardzo budującą. To czas udzielania wsparcia ciekawym inicjatywom oddolnym, poszczególnych mieszkańców gmin, przedsiębiorcom, samorządom. Czas służący pomocą wszystkim, niezależnie od wykonywanej profesji, przynależności do organizacji, miejsca zamieszkania czy poglądów politycznych - podkreśla prezes LGD Zapiecek Jarosław Koczkodaj. Zapewnia, że dzięki zdobytym funduszom możliwe będzie realizowanie projektów, które bezpośrednio wpłyną na poprawę warunków życia w lokalnych społecznościach i otworzą nowe możliwości rozwoju przedsiębiorczości.

Pierwsze nabory wniosków zaplanowane są na II kwartał 2025 r.

Na realizację celów w okresie 2023-2027 LGD Zapiecek pozyskało 1 milion 750 tysięcy euro, a ze środków korzystać będą mogli rolnicy z małych gospodarstw, osoby fizyczne, lokalni przedsiębiorcy, organizacje pozarządowe, jednostki samorządu terytorialnego i ich jednostki organizacyjne.

Lokalna Grupa Działania Zapiecek rozpoczyna wdrażanie Lokalnej Strategii Rozwoju na lata 2023-2027

Jej główne kierunki to:

- rozwój przedsiębiorczości, związanej z sektorem rekreacji poprzez podejmowanie pozarolniczej działalności gospodarczej;
- kształtowanie świadomości obywatelskiej o znaczeniu zrównoważonego rolnictwa i zielonej gospodarki oraz ochrony dziedzictwa polskiej wsi, programy edukacji liderów;
- poprawa dostępu do usług dla lokalnych społeczności;
- przygotowanie koncepcji inteligentnej wsi;
- poprawa dostępu do małej infrastruktury publicznej;
- włączenie społeczne seniorów, ludzi młodych oraz osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów

Fot. Jerzy Szabiela

Jarosław Koczkodaj,
prezes LGD Zapiecek

- To gwarancja stosowania przejrzystych zasad, profesjonalizmu w zarządzaniu i doradztwie, to lokalna grupa społecznego zaufania. Świadczy o tym podpisana umowa. Po roku walki na argumenty wykazaliśmy prawne i faktyczne błędy po stronie LGD Miś i udowodniliśmy, że z naszym ponad 15-letnim doświadczeniem nadal jesteśmy najlepsi. Daleki byłbym od przenoszenia na grunt trzeciego sektora jakiejkolwiek polityki. Tak jak w dotychczasowej historii Zapiecka nigdy względy polityczne nie zaważały na czymkolwiek, tak samo teraz nie będą istotne. Kurz opadł, tak naprawdę już z faktami nie powinniśmy dyskutować. Wygrał lepszy

fot. mp

Zbigniew Smółko,
radny powiatowy,
członek LGD Zapiecek

Jak mawiał pan Zagłoba: Bóg nagrodził męstwo!

- Cieszę się, że ta łódź pobudowana 15 lat temu przez śp. Kasię Krupską-Grudzień i którą mam wielką radość od tamtego czasu w różnych rolach (członka zarządu, sekretarza, wiceprezesa, „szeregowego" członka) płynąć znalazła się na spokojniejszych wodach, może i czasem sztormowych ale chociaż bez piratów. Jestem przekonany, że tak jak do tej pory będzie służyć mieszkańcom naszego powiatu bez żadnego względu na ich poglądy polityczne i inne, że będzie miejscem spotkania, rozmowy, współpracy. Przetrwanie ostatniej zawieruchy nie byłoby możliwe bez działań konkretnych osób. Bez determinacji prezesa Jarka Koczkodaja, bez waleczności i przeogromnej kompetencji wiceprezes i dyrektor biura Marylki Burczaniuk oraz kilku innych osób, które mając przeciw sobie potężne i działające z wielką determinacją siły nie dały za wygraną. Brawo. Dzięki. Żeglujmy dalej razem

Monika Mackiewicz

Ilu mamy bezrobotnych i ile kosztują?

Nina Marzec-Muniowska, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Radzyniu złożyła sprawozdanie z działalności tej instytucji za 2023 rok oraz przedstawiła sytuację na lokalnym rynku pracy. Jak wynika ze sprawozdania stopa bezrobocia w powiecie radzyńskim znajduje się na poziomie 7,5 proc.

Nina Marzec-Muniowska,
dyrektor radzyńskiego PUP
- PUP w Radzyniu w 2023 roku pozyskał dla powiatu 6 mln 583 tys. zł na aktywizację osób bezrobotnych i wsparcie pracodawców, a wydatkował 91 proc. tej kwoty

- Jednym z wyznaczników sytuacji na rynku pracy jest stopa bezrobocia rejestrowanego. W końcu 2023 r. w Polsce wyniosła ona 5,1 proc., w woj. lubelskim wyniosła 7,5 proc, a w naszym powiecie kształtowała się (podobnie jak w województwie) na poziomie 7,5 proc. W styczniu w PUP zarejestrowanych było 1734 osoby bezrobotne, w tym 48 proc. kobiet. Osoby z prawem do zasiłku stanowiły 9 proc. ogółu bezrobotnych.

Rynek pracy – aktualna sytuacja

Stopa bezrobocia:
- w Polsce 4,9 proc. (765,5 tys. osób bezrobotnych),
- w woj. lubelskim 7,1 proc. (53,4 tys. osób bezrobotnych),
- w powiecie radzyńskim 6,8 proc. (1,4 tys. osób bezrobotnych).

Kwoty zasiłku (netto):
- zasiłek podstawowy (100 proc.) 1 512,42 zł przez pierwsze 3 miesiące, potem przez kolejne miesiące 1 187,73 zł,
- zasiłek obniżony (80 proc.) 1 209,94 zł przez pierwsze 3 miesiące, potem 950,22 zł,
- zasiłek podwyższony (120 proc.) 1 814,90 zł przez pierwsze 3 miesiące, potem 1 425,33 zł,
- maksymalny okres pobierania zasiłku w 2024 roku: 12 miesięcy
- maksymalny okres pobierania zasiłku w 2025 roku: 6 miesięcy

Kwota stypendium podczas odbywania stażu przez bezrobotnego to 1994 zł

Pośrednicy pracy z PUP w Radzyniu przyjęli do realizacji 1133 ofert pracy, w tym 303 to stanowiska pracy z dofinansowaniem. Do ewidencji zostało wpisanych 170 oświadczeń o powierzeniu wykonywania pracy cudzoziemcom.

mm

RAD

eprasa.pl 200ab18bfd

Jak mówiło się jeszcze niedawno w podradzyńskiej Branicy – opowiadanie Jolanty Bilskiej

O kuczce Handzi, co to ją piękny Ludwik pokochał

Na konkurs „Czerwona róża dla niej" polonistka z Radzynia Podlaskiego wysłała opowiadanie, w którym nawiązuje do dziejów swojej rodziny. Oprócz zapisu pewnych obyczajów użyła też wielu wyrażeń, które dla jej uczniów - bywa że pochodzących z tych samych miejscowości - z czasem stają się coraz mniej zrozumiałe. Opowieść o tytułowej Handzi znalazła uznanie w oczach jury i otrzymała (ex aueqo) pierwsza nagrodę w kategorii „Proza".

Jolanta Bilska jest nauczycielką języka polskiego w Zespole Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Pawła II w Radzyniu Podlaskim. Dała się poznać jako pomysłodawczyni, animatorka i realizatorka wielu projektów edukacyjnych i kulturotwórczych, m.in. w zakresie odkrywania i popularyzacji wielokulturowej tradycji powiatu radzyńskiego. Jest ambasadorką Muzeum Polin. W tym roku w ramach projektu realizowanego przez fundację Muzeum Historii Kobiet Uniwersytetu w Poznaniu „Co Wy o nich wiecie" została wyróżniona za przedstawienie, mało znanej ogółowi, postaci Tamary Kędrackiej, animatorki kultury w Branicy Suchowolskiej (gm. Wohyń), charyzmatycznej opiekunce Kół Gospodyń Wiejskich, nauczycielki, akuszerki, działaczki. Na zdjęciu w trakcie wizyty studyjnej International Visitor Leadership Program w USA, w czasie której ośmioro nauczycieli z Polski poznawało różnorodne sposoby edukacji o prawach człowieka, antydyskryminacji. A obok wypatrzone w Buffalo popiersie Chopina

Wykonane w 1924 roku rodzinne zdjęcie rodziny Anny Samorańskiej z Sobieskich i Ludwika Gdeli, gospodarzy z Branicy Suchowolskiej, bohaterów opowieści i dziadków autorki opowiadania o Handzi

Handzia

Niewysoka, a i urodą nie grzeszy. Kaczy nos, rzadkie włosy. Matka, spoglądając na *Handzię* myślała stroskana, że za mąż toto nie wyjdzie. Kto by zechciał taką *kuczkę*? Nawet jak z ojcowizny dostanie te swoje 4 morgi, to i tak porządny kawaler na nią nie spojrzy. Po wielkiej wojnie na wsi bieda, wiana wielkiego się nie wyrychtuje. Syn Franek to co innego- chłopak jak świeca, wszystkie panny za nim *wodzo* wzrokiem. Córka Stefa - dziewczyna jak łania. A Handzia? Ot, taki *kocmołuch*. Gęsi na wygonie dopilnuje przy pasionce, bimbru od Antoniego spod lasu przyniesie, przy kądzieli siędzie. Na 16 rok jej idzie, a pies z kulawą nogą do niej zajrzy, żaden kawaler nie zagada po kościele. Na dodatek harda. Bimber od Antoniego podpija. Raz jak szła z kanką przez pola, to miedza była za wąska, tak nią zarzucało. Kto to widział, żeby dziewka piła jak stary chłop? Wieczne strapienie.

Kuczka była to zestawiona kupa snopków po żniwach. Słowa tego używano też jako określenia dziewczyny niewysokiej i przysadzistej

Właściwie nie wiodło się jej już od maleńkości. Miała iść do I Komunii. Ksiądz proboszcz czemiernicki nakazał wszystkim dzieciom do kościoła przychodzić; pobożnych pieśni uczyć się przed sakramentem. Poszła i Handzia, szkrab mały. Do kościoła kawał drogi, las , piaszczysta droga. Lezie leśnym duktem , a tu nagle zza drzew wyskakuje Żyd w czarnym chałacie i zaczyna gonić Handzie. *Dziwucha* ucieka co sił w nogach, a Żyd za nią. Ciemno w oczach , serce kołacze. Czuje , że za chwilę *ustanie*, przewróci się pod nogi tego strasznego czarnego człowieka. Dobiega do zakrętu, krzyczy jak opętana, a tu - wyjeżdża Szmul, arendarz ze wsi . Co ty robisz, głupi Abramku? Krzyczy do tego w chałacie. Głupi Abramek zatrzymuje się i patrzy obąkanym wzrokiem na Szmula, pokornie kłania się i szybko odchodzi. Szmul kładzie nieprzytomną Handzię na wóz i wiezie do matki. Sobiestowa, dziecko *wama przywióz*. . Głupi Abramek nastraszył. Dziecko zimnicy dostało, z *wyrka* nie wstawało pół roku. Potem ospa się wysypała. Cała *gemba* w krostach. Kuma Dominika *pare* razy gromnice paliła. Myśleli , że nieboraczka już na zmarnowanie pójdzie. Jakoś na wiosnę wyzdrowiała. Włosy po chorobie rzadziuśkie, z *warkoca* mysi ogonek sie został. Choroby *mineli*, lata płyno, a urody jak nie było, tak nie ma.

Na świętego Stanisława odpust w Czemiernikach. Niech Handzia pójdzie, Boga za grzechy przeprosi i o kawalera się pomodli. Na rynku czemiernickim dużo narodu. Chłopy gadają, machorke palą. Kobiety wyrychtowane, korale, zapaski. Panny *spacerujo, chichoco.*.

Handzia najpierw do kościoła pójdzie, a potem zajrzy do karczmy. Słodko bułke kupi albo kapeli żydowskiej posłucha ździebko. Żeby tylko matka nie dojrzała, bo znowu bedzie piekło.

Kursywą zaznaczyliśmy słowa, które pochodzą z miejscowej, podradzyńskiej gwary

W karczmie ścisk i gwar. W karty chłopy *grajo, przepijajo, krzyczo*. Jeden, z czarnym wąsem, stoi o szynk oparty. Popatrzył z góry na Handzie raz i drugi i mówi- panienka *pozwolo*, że się zaprezentuje- jestem Ludwik z Wólki Siemieńskiej. A panienka?

Handzia oniemiała. Pierwszy raz w życiu ktoś nazwał ją nie kocmołuchem, a panienką. Gospodarska córka jestem, z Branicy, Handzia Samorańska. Ludwik patrzył, jakby mu ktoś uroku zadał. Niewysoka, zgrabna, porządnie przyodziana. Nigdy jej nie widział, a pies był na baby.

Może oberka *zatańczym*? Tańcować nie bede, bo matka mogo tu przyjść, ale anyżku nie odmówie. Ludwik po odpuście odprowadził Handzie do branickiego gościńca i obiecał się w następną *niedziele.*

Handzia nie wierzyła tym obietnicom, ale przyodziała się odświętniej. *Otwierajo* się drzwi, wchodzi wysoki chłopak w białej koszuli. Zdejmuje kaszkiet. Pochwalony. Na wieki wieków.

Ja *przyszed*, coby jakie krasule kupić. Ludzie *powiedajo*, że może u was co *stargujem*?

Siadajcie, a ty Stefa, przynieś wody, bo widzi mi się, że jesteście strudzeni. A skąd przybywacie?

Z Wólki Siemieńskiej.

O, to kawał drogi.

To nasza córka Stefa.

Stefa? Piękna panna, ale ja *przyszed* popatrzeć na Handzie. A na co tu patrzeć, pomyślała matka - na ten kaczy nos i mysi ogonek? Lecz Ludwik zapomniał o targowaniu krowy wpatrzony w rezolutną dziewczynę, która siedziała przy kądzieli. Odwiedził Samorańskich jeszcze dwa razy, a potem dał na zapowiedzi. Kiedy kawalerka ze wsi dowiedziała się, że jakiś przybłęda z Wólki Siemieńskiej chce się z Handzią żenić, to mu hołoble z woza *wyjeni* i koło żelazne odkręcili. Na nic zdały się te przeszkody.

Handzia wyszła za mąż za najprzystoniejszego chłopaka z parafii (a parafia był wielka, nie to, co teraz). *Branicaki* szybko zapomnieli urazy. W kumy go prosili, tak że miał 24 *krześniaków.*

Z Handzio żył zgodnie długie lata. Czasami lubił na koniu wierzchem pojeździć i zagrać w karty, ale to już zupełnie inna historia.

Jolanta Bilska

Ten język odchodzi w niebyt...

Zbigniew Smółko: W jakich okolicznościach zetknęła się Pani z mową użytą później w opowiadaniu „Handzia"?

- Pierwowzorami bohaterów opowiadania są moi pradziadkowie, Anna Samorańska z Sobieskich i Ludwik Gdela, gospodarze z Branicy Suchowolskiej. Oboje urodzili się jeszcze w XIX wieku. Prababcia Ania, już jako osoba w dość podeszłym wieku, opiekowała się często mną i pozostałymi prawnukami, kiedy byliśmy mali, dlatego język gwarowy słyszałam na co dzień. Samo imię „Handzia"/"Hanka" brzmiało dźwięcznie, bo „h" wymawiano inaczej niż „ch" i nie sposób było pomylić ch (bezdźwięcznego) z dźwięcznym „h" (słychać je w takich wyrazach jak hamsa (podalskie piure), holopa (noga) czy hołobla (element wozu). Szczególnie starsi mieszkańcy okolicznych wsi używali na co dzień takich wyrażeń jak „bojała się"/"stojała", „wzieni", łojciec, łość (ość), robita, chodźta, byliśta, dzieci poszli, dziewczyny robili, ręców, nogów, ja tam był, poszed był (czas zaprzeszły!), głupiś je, poszed won (idź precz), wyglądać zza węgła, buroch (fartuch), przastek (racuch), ziele (kwiatek), krzesny (chrzestny), macka (śmietana z dodatkami, np. do parowańców). Do prababci zwracano się w liczbie mnogiej: „babciu, weźcie, zróbcie" i była to oznaka szacunku.

Czy tę gwarę jeszcze słychać? Czy ona jakoś reliktowo przetrwała albo chociaż pojedyncze słowa?

- Coraz rzadziej; powszechna edukacja, większa świadomość językowa użytkowników sprawiają, że jeśli nawet ktoś posługuje się wyrażeniami gwarowymi, to w rodzinie, w kręgu sąsiadów. Pojedyncze słowa słychać, nawet w języku młodzieży, to takie „ostańce": chodźta, weźmiem, zrobim, ręcami. Należy też pamiętać, że południowe Podlasie to teren pogranicza kultur: słychać w języku wpływy mazowieckie, małopolskie, kresowe; język gwarowy mieszkańców okolicznych wsi różnił się leksyką, fonetyką, co bywało też obiektem żartów i wzajemnych uszczypliwości.

Czy próbowała Pani zbadać czy młodzież z tej okolicy te słowa rozumie?

- W roku 2016 wpadłam na pomysł, by zebrać tradycyjne przepisy kulinarne z powiatu radzyńskiego Efektem projektu, zrealizowanego we współpracy ze Starostwem Powiatowym w Radzyniu, Radzyńskim Stowarzyszeniem Inicjatyw Edukacyjnych przy ZSP im.Jana Pawła II w Radzyniu Podlaskim i Uniwersytetem Marii Curie- Skłodowskiej jest folder „Pamięć smaków. Tradycje kulinarne w powiecie radzyńskim (południowe Podlasie). Praca zbiorowa pod red. Jolanty Bilskiej, Radzyń. 2016. W projekt zaangażowałam młodzież - zbierała przepisy i przy okazji stworzyliśmy słowniczek wyrażeń gwarowych. Odnoszą się one do kulinarów, gospodarstwa, życia codziennego na podlaskiej wsi. Z ciekawszych: bliny (placki z tartych ziemniaków), hamza (kartofle gotowane z mąką), kociuba (drewniany przyrząd do pieca chlebowego), potoknąć (wypłukać), kaleń (kałuża), kuczka (snopki zboża zestawione na polu), buroch (fartuch).

Młodzież niektóre słowa kojarzy z autopsji, słychać je w języku osób starszych, np. dziadków, ale większość jest już zupełnie egzotyczna...

RAD

eprasa.pl 200ab18bfd

MATERIAŁ ZEWNĘTRZNY

RADZYŃ Podlaski
Nr 7(7)/2024

Z SERCA MIASTA
KONKRETNE INFORMACJE Z URZĘDU, OD RADNYCH i BURMISTRZA

Przywracamy autobusy na PKP

W lipcu 2024 roku rozpoczęliśmy proces diagnozy społecznej „Radzyń! Jak się masz?". Badanie spotkało się z dużym zainteresowaniem mieszkańców – udział wzięło aż 1075 osób. Pytaliśmy o priorytety i bariery rozwoju miasta oraz o najważniejsze potrzeby respondentów.

Jednym z najbardziej palących problemów okazał się **transport publiczny**. Aż **72% badanych oceniło jego dostępność negatywnie**, jedynie 6% wyraziło pozytywną opinię, a 22% uznało komunikację miejską za przeciętną.

Brak transportu publicznego został wskazany jako jedna z kluczowych barier w rozwoju miasta – zajął czwarte miejsce spośród 21 zidentyfikowanych barier (37% wskazań). Wśród priorytetów rozwoju Radzynia, **wdrożenie transportu publicznego uplasowało się na wysokim szóstym miejscu spośród 20 priorytetów** (33% głosów).

Z rozmów z mieszkańcami wiemy, że problem braku mobilności szczególnie dotyka osoby starsze, mieszkańców sąsiednich miejscowości i osoby bez prawa jazdy.

Dodatkowym wyzwaniem jest brak bezpośredniego połączenia między Radzyniem a stacją PKP w Bedlnie, co znacząco ogranicza możliwości podróżowania na dalsze dystanse. Respondenci zwracali nam również uwagę na brak przejrzystych informacji o rozkładach jazdy.

WYJEŻDŻAMY WAM NAPRZECIW!

Słuchamy Waszych głosów. Od 2 stycznia 2025 roku, we współpracy **z Powiatem Radzyńskim i Gminą Radzyń Podlaski**, w drodze uzyskanego dofinansowania z **Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Połączeń Autobusowych** uruchamiamy cztery kursy na stację PKP Bedlno. Kursy obsługuje **PKS w Radzyniu Podlaskim**.

– Na to połączenie wiele osób czekało przez lata. My je uruchamiamy. Jestem przekonany, że z czasem wiele osób będzie z niego korzystało. Na przyzwyczajenie i przekonanie, że to działa potrzeba jednak czasu, dobrej promocji i stałego rozwoju tej oferty. Deklaruję więc, że to nie jest nasze ostatnie słowo w temacie komunikacji. Dzięki tym połączeniom autobusowym, łączącym gminę i miasto z dworcem PKP wiele osób przestaje być komunikacyjnie wykluczonych. I o to chodzi! – komentuje **Jakub Jakubowski**.

Mieszkańcy ościennych miejscowości nie kryją zadowolenia: *– Nowe połączenie PKS zdecydowanie ułatwiłoby moje codzienne funkcjonowanie. Dzięki niemu podróżowanie stałoby się prostsze i bardziej wygodne, szczególnie w przypadku dojazdów do pracy, lekarza czy załatwiania innych spraw. Pozwoliłoby to zaoszczędzić czas i uniknąć konieczności szukania alternatywnych środków transportu, co obecnie bywa kłopotliwe.* - stwierdza mieszkająca w okolicach Białki **Ewelina** a pochodząca z Ustrzeszy **Aneta** dodaje: *– Obecnie, bez tego połączenia, trzeba polegać na innych metodach transportu, które mogą być mniej wygodne lub wymagać większej liczby przesiadek. Ja często próbuję dopasować terminy wizyt, co nie zawsze jest wygodne. Wprowadzenie nowego połączenia z pewnością poprawiłoby komfort życia, umożliwiając łatwiejsze i szybsze załatwianie codziennych spraw.* **AM**

Trasa rozpocznie się w Paszkach Dużych, autobus przejedzie przez Zabiele, Radzyń Podlaski, Ustrzesz, Białkę, Bedlno Radzyńskie i z powrotem.
Odjazdy z Paszk o godzinach: 5:30, 10:15, 16:45, 19:05.
Odjazdy z dworca PKP: 6:25, 11:15, 17:45 i 20:00.
Cena za przejazd jest stała i wynosi 5 złotych.

KALENDARIUM

23.12 na Placu Wolności stanęła nasza tradycyjna Bożonarodzeniowa Szopka. *- Na Placu Wolności Jezus już się narodził. Na sianie, w szopie i w blasku neonów. Przyjmijcie go do siebie, gdyby zapukał w wigilijny wieczór do Waszych drzwi* - apelował Burmistrz Jakub Jakubowski.

23.12 Zabezpieczyliśmy przed uszkodzeniami powodowanymi przez bobry kolejne drzewa w okolicach rzeki Białki. Bardzo prosimy o uszanowanie istnienia tych zwierząt, które mają pozytywny wpływ na środowisko.

30.12 o godzinie 8:00 w sali konferencyjnej Urzędu Miasta odbędzie się XIII sesja Rady Miasta. W programie obrad min. głosowanie uchwały budżetowej na rok 2025 wraz z uzasadnieniem Burmistrza.

2.01 Startuje utworzone przez Powiat Radzyński, Miasto i Gminę Radzyń Podlaski połączenie komunikacyjne łączące miejscowości gminne z miastem i stacją PKP w Bedlnie Radzyńskim. Więcej informacji w sąsiedniej rubryce i w kolejnych numerach Wspólnoty Radzyńskiej.

PYTANIA i ODPOWIEDZI

Co zdecydowaliśmy w sprawie schroniska?

Do radnej Kingi Ostrowskiej, która z ogromnym zaangażowaniem zajmuje się tematyką praw zwierząt, jak również bezpośrednio do nas, wielokrotnie docierały pytania i sygnały od mieszkańców. Dotyczyły one losu bezdomnych zwierząt z terenu miasta. Przede wszystkim tego, czy trafiają do placówki, która wśród stowarzyszeń i organizacji prozwierzęcych nie cieszy się dobrą renomą. Pytaliście, czy jest możliwość zerwania umowy z danym schroniskiem.

Dbałość o dobrostan zwierząt podkreślaliśmy w naszym programie wyborczym. Dlatego też podjęliśmy decyzję o zakończeniu współpracy ze schroniskiem dla zwierząt, z którym dotychczas obowiązywała umowa. **W trosce o zgodność z najwyższymi standardami opieki, nawiązaliśmy współpracę z placówką, która zapewni odpowiednie warunki dla czworonogów**.

Wspólnie ze stowarzyszeniami **Empatyczni** oraz **Podaj Łapę** doszliśmy do wniosku, że zmiana jest konieczna. Obecnie analizujemy możliwości utworzenia schroniska na terenie gminy lub powiatu. Chcemy poprawić jakość współpracy pomiędzy organizacjami prozwierzęcymi a Miastem. Dotychczasowe relacje nie spełniały oczekiwań obu stron.

Obowiązek opieki nad bezdomnymi zwierzętami nakłada na nas ustawa. **AM**

RAD

CO SŁYCHAĆ W MIEŚCIE

W roku 2029 Radzyń będzie miastem...

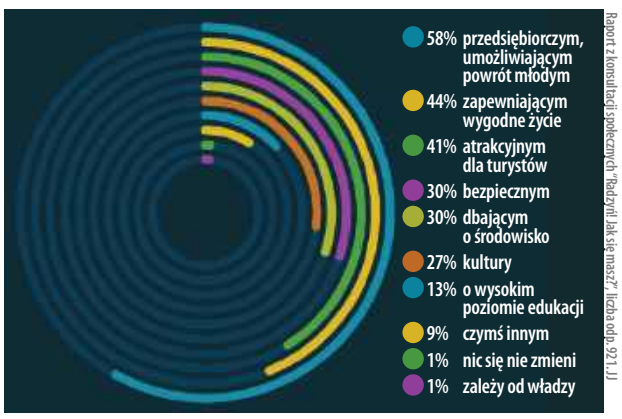

Pracujemy nad wnioskiem w ramach **Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy**. Za wcześnie, aby opowiadać o szczegółach, ale nasz projekt wynika bezpośrednio z wakacyjnej diagnozy społecznej **„Radzyń! Jak się masz?"**. Do połowy stycznia wniosek trafi do ministerstwa. Czy uda nam się zdobyć te środki? Tego nie wiemy, ale robimy wszystko, by osiągnąć sukces. Naszym celem jest nie tylko pozyskanie finansowania na szereg działań, ale także rozwój kompetencji pracowników urzędu i jednostek podległych. Chcemy lepiej odpowiadać na potrzeby mieszkańców i skutecznie realizować kolejne projekty. **AM**

FELIETONY I OPINIE

Lubmy się trochę bardziej!

W ubiegłym tygodniu TVP wyemitowała odcinek programu „Jaka to melodia?" z moim udziałem. Z listopadowego nagrania wróciłam „na tarczy", ale nie rwę sobie włosów z głowy.

Trafiłam na równych sobie zawodników, ale z lepszym refleksem. Tego faktu nic nie zmieni. Po nagraniu należało podejść, pogratulować i podać rękę, nawet jeśli przez chwilę było przykro. Tego wymaga przyzwoitość. Miałam szansę i z niej skorzystałam.

Akceptacja takiej sytuacji dotyczy wszystkich. Żyjemy w małym mieście. Tutaj podobno wszyscy się znamy. Złe emocje są chwilowe. Jeśli nie będziemy ich pielęgnować, opadną. A my dalej będziemy się mijać na ulicy i patrzeć sobie w oczy. Warto robić wszystko, by móc wówczas powiedzieć: „Dzień dobry" i uścisnąć dłoń.

Porażki trzeba potrafić przełknąć. Kim jesteśmy, gdy zamiast pogratulować, podkładamy tzw. „świnię", szukamy absurdalnych haków albo ubliżamy na ulicy? Nie wygrana i nie przegrana nas definiuje, ale to, czy traktujemy innych z życzliwością i klasą.

Państwu i sobie życzę, by słowa Japycza z ostatniego odcinka „Rancza" stały się naszą dewizą na 2025 rok. Na użytek tego felietonu lekko je sparafrazuję. W końcu, jeśli wszyscy kochamy Radzyń Podlaski, to „na miłość boską, ludzie! Lubmy się trochę bardziej!".

Anna Małoszewska

eprasa.pl 200ab18bfd

Po pijaku wybrał się po karpia, stracił prawko

Fot. KPP Parczew

Policjanci zatrzymali mężczyznę na parkingu, wydmuchał prawie dwa promile...

Siemień: Mowa o 37-latku, który swoim peugeotem pojechał, by kupić karpia na Wigilię... W Siemieniu trafił na policjantów i chciał za wszelką cenę uniknąć kontroli, więc zawrócił. Jak się szybko okazało, powodem była obawa przed badaniem stanu trzeźwości...

W poniedziałek, 23 grudnia policjanci z drogówki kontrolowali trzeźwość kierowców przejeżdżających przez Siemień. Jeden z nich zwrócił szczególną uwagę funkcjonariuszy...

- Jeden z mundurowych zauważył pojazd marki Peugeot wyjeżdżający z ul. Spacerowej, który na widok funkcjonariusza oraz oznakowanego radiowozu natychmiast zawrócił, chcąc uniknąć kontroli drogowej - mówi sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Policjanci pojechali więc za delikwentem, zatrzymali go na parkingu i przeprowadzili kontrolę drogową.

- Jak się okazało, 37-latek z gminy Wohyń wybrał się w podróż, aby zakupić karpia na kolację wigilijną. Jednak nie przeszkadzały mu blisko 2 promile alkoholu w organizmie - dodaje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk.

Tym sposobem tuż przed świętami mężczyzna stracił prawo jazdy, a jego pojazd został zabezpieczony. Cała sprawa natomiast swój finał będzie miała w sądzie. 37-latkowi grozi do trzech lat pozbawienia wolności, wysoka kara finansowa i zakaz prowadzenia pojazdów.

Agnieszka Gołębiowska

Inwestycja zakończyła się oszustwem. 64-latek stracił ponad 125 tys. zł

Parczew: 64-latek chcąc zainwestować na giełdzie, stracił ponad 125 tys. zł. Zachęcony reklamą dokonał rejestracji konta na jednej z platform internetowych.

W czwartek (26 grudnia) do policjantów zgłosił się 64-letni mieszkaniec Parczewa. Złożył zawiadomienie dotyczące doprowadzenia go do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez wprowadzenie w błąd co do możliwości inwestowania oraz osiągnięcia szybkiego zysku.

Wyjaśnił, że w ubiegłym miesiącu zainteresował się reklamą umieszczoną na portalu społecznościowym o możliwości zainwestowania na jednej z platform internetowych.

- Mężczyzna wypełnił formularz rejestracji, podając swoje dane osobiste oraz kontaktowe. Po chwili zadzwonił jego telefon, a w słuchawce usłyszał kobiecy głos, który poinformował go, że aby rozpocząć inwestycję, należy wpłacić wadium. Następnie kobieta przekazała również informacje dotyczące przypisania osobistego maklera giełdowego, który pomoże w prowadzeniu rachunku oraz inwestycji. Zgodnie z wcześniejszą rozmową przelew startowy został wykonany, a po południu z 64-latkiem skontaktował się indywidualny doradca. To on kierował działaniami mężczyzny oraz informował go o konieczności wykonania kolejnych wpłat celem podwyższenia zysku - opisuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Mężczyzna postępował zgodnie z jego poleceniami. Wykonał nawet przewalutowanie polskich złotych na euro, które wpłacił na wskazane przez maklera konto. Atutem inwestycji 64-latka był bieżący podgląd prowadzonego na platformie konta, dzięki czemu mógł monitorować jego stan oraz obserwować ewentualne wahania zysku i strat.

Przed Wigilią postanowił dokonać wypłaty zgromadzonego kapitału. W odpowiedzi zwrotnej otrzymanej drogą mailową wynikało, że należy złożyć kolejny depozyt w celu wypłaty środków. Wtedy mężczyzna uświadomił sobie, że mógł zostać oszukany. Jego osobisty doradca w rozmowie telefonicznej zaprzeczał, że jest to oszustwo i w dalszym ciągu przekonywał go o konieczności wpłaty depozytu, która umożliwi wypłatę.

64-latek nie przystał na kolejne namowy oraz stawiane warunki. Zablokował też dostęp do swojej bankowości internetowej, a sprawę zgłosił mundurowym.

Joanna Niećko

Dwa audi potrąciły dwójkę pieszych.

Jeden wypadek w Białej Podlaskiej, drugi w pow. bialskim

Biała Podlaska: Do szpitala trafiła dwójka pieszych, która ucierpiał w wyniku wypadków. Potrącili ich 26-letni kierowcy audi.

Do obu wypadków doszło wieczorem
Fot. KMP Biała Podlaska

Do dwóch wypadków doszło w sobotę, 21 grudnia.

Do pierwszego doszło w miejscowości Olszyn.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący audi 26-latek w terenie zabudowanym potrącił pieszego. Prawdopodobnie 60-latek stojący na poboczu zachwiał się, wchodząc na jezdnię. W chwili zdarzenia mężczyzna nie miał elementów odblaskowych. Pieszy z obrażeniami ciała trafił do szpitala śmigłowcem LPR-u. W chwili zdarzenia kierujący osobówką był trzeźwy. Potwierdziło to wykonane przez policjantów badanie. Od pieszego została pobrana krew do badań na zawartość alkoholu w organizmie - informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Natomiast do drugiego doszło na ul. Janowskiej w Białej Podlaskiej. Wstępne ustalenia mundurowych wskazują, że kierujący samochodem marki audi 26-latek wjechał w 66-latkę, która przechodziła przez przejście dla pieszych. Piesza z obrażeniami ciała trafiła do szpitala. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.

Joanna Niećko

Zrobili zbiórkę i przed świętami wsparli potrzebującą rodzinę

Biała Podlaska: Nie wszyscy - nawet podczas świąt - mogą sobie pozwolić na prezenty, a nawet na zakup niezbędnych rzeczy... W tym roku tuż przed Bożym Narodzeniem jednej z potrzebujących rodzin z pomocą przyszli policjanci z Białej Podlaskiej. Zbiórkę zainicjował dzielnicowy.

Fot. KMP Biała Podlaska

Nowa pralka dotarła do potrzebującej rodziny jeszcze przed świętami

Fot. KMP Biała Podlaska

Funkcjonariusze zorganizowali zbiórkę, kupili pralkę i osobiście wnieśli ją do domu

Aspirant sztabowy Robert Kulhawczuk, dzielnicowy gminy Biała Podlaska, zna problemy i potrzeby mieszkańców ze swojego terenu.

Jednej z rodzin, kobiecie mieszkającej z wnuczkiem, tuż przed świętami popsuła się pralka, a na zakup nowej nie mogli sobie pozwolić.

Dzielnicowy zadziałał od razu.

- Funkcjonariusz zainicjował wśród mundurowych zbiórkę na ten cel. Odzew policjantów i ich otwarte serca pozwoliły na szybką zbiórkę potrzebnej kwoty. Dzięki temu jeszcze przed świętami policjanci bialskiej prewencji wcielili się w rolę Mikołaja i z niecodziennym prezentem zjawili się u mieszkańców, którzy potrzebowali pomocy - przekazuje nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Policjanci wnieśli pralkę do domu, a resztę zebranej kwoty przekazali rodzinie na świąteczne zakupy.

- Bialscy dzielnicowi wielokrotnie angażowali się w pomoc mieszkańców swojego rejonu. Jak mówią, takie sytuacje dają mnóstwo satysfakcji i energii do dalszej pracy. Wyrażamy nadzieję, że nasze działania choć trochę pomogą potrzebującym i sprawią, że zbliżające się święta będą dla nich radośniejsze - dodaje nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Agnieszka Gołębiowska

BIA

eprasa.pl 200ab18bfd

NEKROLOGI

Powiat bialski

Helena Garbarczyk 94 lata
zm. 20 grudnia, Biała Podl.

Michalina Różańska 93 lata
zm. 24 grudnia, Lublin

Stanisława Piżewska 96 lat
zm. 20 grudnia, Biała Podl.

Waldemar Paszkiewicz 65 lat
zm. 25 grudnia, Biała Podl.

Zofia Drobisz 86 lat
zm. 23 grudnia, Studzianka

Jan Czebreszuk 79 lat
zm. 25 grudnia, Piszczac

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

Powiat parczewski

Kazimiera Ludwinowska 93 lata
zm. 19 grudnia, Parczew

Stanisław Bajda 78 lat
zm. 23 grudnia, Brzeźnica Książęca

Henryk Zwoiński 87 lat
zm. 19 grudnia, Parczew

Marek Denisiuk 62 lata
zm. 23 grudnia, Kostry

Leszek Sak 63 lata
zm. 21 grudnia, Kolano

Marianna Furman 85 lat
zm. 25 grudnia, Parczew

Kazimiera Dębowczyk 81 lat
zm. 22 grudnia, Parczew

Ryszard Łazaruk 77 lat
zm. 25 grudnia, Suchowola

Anna Szymańczuk 87 lat
zm. 22 grudnia, Przegaliny Duże

Henryk Mikołajewski 89 lat
zm. 26 grudnia, Sosnowica

Usługi Pogrzebowe Kochanowski
Tel. 509 412 470

21-latek jechał na „podwójnym gazie". Policjanci zabezpieczyli Mercedesa za 70 tys. zł

Parczew: Blisko 2 promile alkoholu w organizmie miał 21 -latek, który w takim stanie wsiadł za kierownicę swojego mercedesa. Został zatrzymany do kontroli na jednej z ulic Parczewa.

Fot. Policja Parczew

Na poczet grożących młodemu mężczyźnie kar funkcjonariusze obligatoryjnie musieli zabezpieczyć warty 70 tysięcy złotych pojazd. To skutek obowiązujących od niedawna przepisów

W mijającym tygodniu parczewscy funkcjonariusze, patrolując ulice miasta, zauważyli pojazd, którego tor jazdy mógł wskazywać, że kierowca jest pijany. Na ul. Orzechowej w Parczewie mundurowi zatrzymali mercedesa do kontroli drogowej.

Kiedy kierujący otworzył szybę, policjanci natychmiast wyczuli silną woń alkoholu oraz usłyszeli bełkotliwą mowę. 21-letni mieszkaniec gminy Parczew od razu przyznał się do picia alkoholu. Tłumaczył mundurowym, że wraca od kolegi do domu.

- Badanie stanu trzeźwości kierującego mercedesem wykazało blisko 2 promile alkoholu w organizmie. Jakby tego było mało, w policyjnych bazach danych 21-latek nie miał uprawnień do kierowania. Twierdził, że blankiet zostawił za granicą, gdyż do Polski przyjechał tylko na okres świąteczny - relacjonuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Na poczet grożących młodemu mężczyźnie kar funkcjonariusze obligatoryjnie musieli zabezpieczyć warty 70 tysięcy złotych pojazd. To skutek obowiązujących od niedawna przepisów.

Kierowanie „na podwójnym gazie" zagrożone jest karą pozbawienia wolności do 3 lat, wysoką grzywną, zakazem kierowania pojazdami oraz zapłatą co najmniej 5 tysięcy złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej.

GR

„Znajoma" poprosiła o opłacenie zamówienia. 21-latek stracił 2 tys. zł

Parczew: 21-latek stracił 2 tys. zł, chcąc pomóc znajomej w opłaceniu zamówienia. Okazało się, że zamiast znajomej, pieniądze przekazał oszustowi.

Do parczewskiej komendy zgłosił 21-letni mieszkaniec Parczewa. Nieznany mu sprawca doprowadził go do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem pod legendą opłacenia zamówienia swojej znajomej.

- Z informacji zgłaszającego wynika, że za pomocą komunikatora społecznościowego Messenger skontaktowała się z nim znajoma. Kobieta poprosiła o pomoc w opłacie zamówienia. Tłumaczyła, że jest to forma płatności której ona nie posiada, a w taki sposób jedynie może dokonać pełnej realizacji. Oczywiście padły również słowa dotyczące natychmiastowego zwrotu w formie przelewu bankowego. Mężczyzna, nic nie podejrzewając, wygenerował dwa oddzielne kody, każdy po tysiąc złotych, które następnie potwierdził w aplikacji - informuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

O tym, że został oszukany 21-latek dowiedział się niedługo po tym, gdy dostał kolejną wiadomość. Tym razem od prawdziwej osoby dotyczącą włamania na konto z ostrzeżeniem i prośbą o nieodpowiadanie na wiadomości, które zostały wysłane z jej zhakowanego konta społecznościowego. Wtedy mężczyzna natychmiast skontaktował się z bankiem, a sprawę zgłosił parczewskim mundurowym.

Joanna Niećko

Odpowie za znęcanie się nad bliskimi. Ofiarami padły konkubina i trójka dzieci

Biała Podlaska: Trzy miesiące spędzi w tymczasowym areszcie 45-latek podejrzany o psychiczne i fizyczne znęcanie się nad rodziną.

Fot. KMP Biała Podlaska

45-latkowi grozi kara do 8 lat więzienia

Przed weekendem (21-22 grudnia) policjanci janowskiego komisariatu otrzymali zgłoszenie dotyczące 45-latka podejrzewanego o znęcanie się nad konkubiną i trójką małoletnich dzieci.

- Sprawca wszczynać miał awantury domowe, podczas których znieważał kobietę i bił ją po całym ciele. Rzucał też w partnerkę różnymi przedmiotami oraz groził pozbawieniem życia. Agresor miał również ograniczać kontakty kobiety oraz stosować przemoc wobec dzieci. Z uzyskanych informacji wynikało, że sytuacja trwała od początku 2017 roku. Kobieta przyznała, że boi się o bezpieczeństwo swoje i dzieci - opisuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Mundurowi zatrzymali mężczyznę. Usłyszał zarzut znęcania się nad rodziną. Został aresztowany.

Joanna Niećko

BIA

Doktor Tomasz Świniarski przekazuje dietę radnego na pomoc mieszkańcom i zakup defibrylatorów ratujących życie

Tuż przed świętami, 23 grudnia lekarz i radny Tomasz Świniarski przekazał z diety radnego na ręce Doroty Zakrzewskiej, kierownika CUS w Łukowie, trzy koperty po 1000 zł dla najbardziej potrzebujących mieszkańców miasta. Osoby te zostały wytypowane przez pracowników socjalnych.

- Pozostała kwota 11 tys. 752,51 zł przelana na moje konto z UM Łuków zostanie przekazana w następnym roku (plus kolejne diety) na zakup automatycznych defibrylatorów (AED), aby zwiększyć bezpieczeństwo mieszkańców Okręgu nr 2 - poinformował radny w swoich mediach społecznościowych.

mo

Tomasz Świniarski przekazał z diety radnego 3 tys. zł dla najbardziej potrzebujących osób w Łukowie. Pieniądze wręczył Dorocie Zakrzewskiej, kierowniczce CUS w Łukowie

eprasa.pl 200ab18bfd

AŻ NIEDŹWIEDŹ Z HERBU RYCZY. RADZYŃSKIE OPINIE

„Radzyniensis absurdum poetica, czyli RAP”

Limeryki z naszych miejscowości

Zgodnie z obietnicą, startujemy z porcją humoru, jaką stanowić będą limeryki traktujące o bohaterach z różnych stron naszego powiatu. Dziś pierwszy.

Ponad dwa i pół wieku temu, pewien mądry biskup pisał, że „I śmiech niekiedy może być nauką, kiedy się z przywar, nie z osób natrząsa”.

Wierny tej zasadzie chciałbym z życzeniami na nowy 2025 rok, podarować Czytelnikom nieco śmiechu lub choćby uśmiechu w tych mało wesołych czasach. Proszę też nie doszukiwać się konkretnych osób w moich rymowankach, gdyż wszelkie podobieństwa i analogie są całkowicie przypadkowe. Nie chodzi o konkretnych ludzi, lecz o ludzkie przywary, których wszyscy mamy mnóstwo. Jeśli poza uśmiechem wierszydełka te wzbudzą w kimś głębszą refleksję, to będzie ich wartość dodana a dla autora niewątpliwa satysfakcja.

Abstynent z Ulana

Abstynentowi w Ulanie

Suchy staw
strzykał w kolanie.

Posłuchał rady medyka,

Że po flaszce nie strzyka.

Kimże on teraz zostanie?

Z niczego, czyli z głowy, napisał Skryba Wioskowy.

Radek z Radzynia

Radzyńskie Lex Obajtek

Gwoli przypomnienia. Tytułowa ustawa umożliwiła wycofanie przez prokuraturę aktu oskarżenia złożonego już w sądzie. Pan Daniel, dzięki zmianie prawa nie poszedł do więzienia za kradzież pieniędzy swoich wujów, tylko został szefem kolejnych spółek Skarbu Państwa. Kilkadziesiąt miesięcy później tę poprawkę prawa, wytworzoną dla przypadku pojedynczej osoby, cofnięto. I stąd Lex Obajtek.

W radzyńskim magistracie urodził się podobny pomysł zmiany prawa lokalnego, zmiany dedykowanej pod jednego przedsiębiorcę. 30 grudnia na sesji RM, na stronie urzędu wisi już projekt.

Uchwała dotyczy miejsc handlu alkoholem, które to przepisy były zmieniane we wrześniu i zwiększono wtedy ilość punktów sprzedaży.

Dotychczas tylko hotele mogły być w odległości 20 m od szkół, szpitali i miejsc kultu. Dla pozostałych przedsiębiorców wymogiem było minimum 100 m. Teraz do uprzywilejowanej kategorii 20 metrów prócz hoteli ma trafić gastronomia.

Rzut oka na mapę i okazuje się, że skorzysta na tym pizzeria obok kościoła Św. Trójcy oraz nowo otwarta restauracja w pałacu. W sumie spoko.

Tyle, że całkiem niedawno odbył się przetarg na kilkuletni najem sal w rokokowych wnętrzach bez prawa sprzedaży alkoholu. Czynsz został ustalony. Przechylamy teraz boisko żeby mieli łatwiej? Sam zrezygnowałem ze startu w tym przetargu, bo co to za Żabka, jak nie można sprzedawać piwa?

Nieładnie się tam bawicie w magistracie, nieładnie...

Radosław Grudzień

Mówię, jak jest

Kto jeszcze pojedzie na Węgry

Nowa księga przysłów polskich: Żyj tak, żebyś na Węgry chciał jeździć, a nie musiał jechać. Jakoś tak się nam w historii ułożyło, że jeśli ktoś coś szczególnie paskudnego zrobił, to potem pokutować jechał nad Balaton.

Bolesław Śmiały uciekł tam po zakatrupieniu świętego Stanisława (wrócił w trumnie...), jego bratanek Bolesław Krzywousty po tym jak oślepił swojego brata Zbigniewa. No i teraz nasz drogi poseł Romanowski, którego plakaty wyborcze dopiero co ostatecznie zniknęły z wokół radzyńskich i nie tylko płotów. Jeszcze później, kilka miesięcy temu, zaczęły znikać wspólne z nim zdjęcia z facebookowych profili niektórych lokalnych polityków i urzędników (ale zrzuty ekranu są!). Nawet kur nie zdążył trzy razy zapiać a tu okazuje się, że tego całego ministra to w zasadzie nikt nie znał! Co tam zresztą wyprzeć się Romanowskiego: są ludzie w Radzyniu i okolicach którzy, jak się okazuje, wcale nie znali Jerzego Rębka! A nawet jak znali, to się z nim nie zgadzali. No, może zgadzali się z nim, kiedy dostawali od niego posady, ale z całą resztą to nie, w gruncie rzeczy zawsze byli *demokraty*! Ale nie moje to zmartwienie, wracamy do naszych Madziarów.

O samego Romanowskiego nie dbam: rozmawiałem raz, na pikniku w Bezwoli - nudziarz kompletny... Mam za to straszny zgryz z tym, co dzieje się na Węgrzech. Z tą pozytywną chemią między naszymi dwoma nacjami to czysta prawda. Może paradoksalnie ratuje nas bariera językowa: tłumacze to są z reguły mądrzy ludzie i potrafią co oczywistsze bzdury wygładzić. Kiedyś, kiedy jeden z „naszych” ewidentnie zwariował w przemówieniu, złotousty tłumacz zaimprowizował własne: efektem było m.in. strategiczne partnerstwo między gminami Komarówka i Hortobagy! Z drugiej strony bywało, że ok. 3 rano i takiegoż numeru butelki palinki z usług tłumacza oficjalnie rezygnowano. Cudowna współpraca między naszą Lokalną Grupą Działania Zapiecek, a tamtejszym odpowiednikiem, trwające do tej pory dobre układy koleżeńskie... Tęsknię cholernie, ale strasznie boję się, że, niezależnie od intencji, może być jakoś inaczej. Może trzeba tak jak mówił kiedyś ładnie Mateusz Orzechowski: „Jest jedna nacja, którą lubię chyba najbardziej na świecie i jedna władza, której nienawidzę. Obie są w Rosji”. Zmienić tylko nazwę kraju.

Dalej kocham tych swoich Węgrów. Ale jeżdżą tam w tej chwili tacy jak Romanowski.

Zbigniew Smółko

Szpila Andrzeja Kotyły

MUSZĘ ODSZCZEKAĆ, SZOPKA JEST I TO NIEJEDNA...

Pierwsza szopka to Radzyński Informator Powiatowy czyli majstersztyk propagandy, który nosi datę 9 grudnia 2024 r. i z tej racji jest przedświąteczny.

W grudniowym numerze reżimowego biuletynu znajdziecie Państwo bogaty przegląd wydarzeń, inwestycji i inicjatyw, które miały miejsce na terenie Powiatu Radzyńskiego – jak pisze redaktor prowadzący, który odnalazł swe jakże kreatywne powołanie w tworzeniu produktów agitacyjnych i świetnie mu idzie. I dalej: „to wydanie to nie tylko źródło informacji, ale także inspiracja do aktywnego uczestnictwa w życiu lokalnej społeczności” – prawda, jakie to piękne? Aktywne uczestnictwo w czym? W świętowaniu z każdej okazji?

Obiecująca dla potencjalnego czytelnika stanowi zapowiedź atrakcji, jakich mało, zatem wystarczy na lekturę na cały sylwestrowy wieczór (jeśli ktoś nie baluje, tylko siedzi w domu), żeby się lepiej trawiło, a nawet nadmiar zwróciło. W numerze bowiem, między innymi, same – do wymiotu – dobre newsy, jak przystało na szanujące się promujące działania władzy powiatowej, a w rzeczy samej tę władzę.

1,6 mln zł z Funduszy Europejskich dla ZSP w Radzyniu Podlaskim, uroczyste obchody rocznicy odzyskania niepodległości – także w Żabikowie oraz kolejnej – zamordowania ks. Popiełuszki, i jeszcze jednej – wydarzeń w Tchórzewie, zmodernizowane drogi w powiecie, VIII Ogólnopolski Turniej Fryzjerski „Kosmiczny Bal”, odsłonięcie tablicy ku pamięci Żydów z Radzynia Podlaskiego, promocja lokalnej kultury – koncert Arti Sentemo, Stabat Mater w Świętej Trójcy.

28 stronicowa gazeta formatu A3 dostępna jest darmowa, bo propaganda musi być bezpłatna, w sklepach na terenie całego powiatu. Na stronie tytułowej oczywiście życzenia świąteczne i noworoczne starosty, zarządu powiatu i przewodniczącego samorządu powiatowego – aż dziw, że nie przyłączył się wszędobylski wicestarosta.

Poza tym przecięcia wstęgi – jeszcze w poprzek drogi – m.in. w Wólce Zdunkówce, Skokach. Dwunastu przecinaczy z trudem się zmieściło, podpisanie umowy na remont kapliczek – inwestycja nieodzowna, tylko winna być finansowana przez tych, którym służy. Sporo uroczystości szkolnych – oczywiście tam, gdzie raczył celebrować starosta, bądź jego świta.

Nie ma żadnego sensu dalej wymieniać, bo... *to już było i nie wróci więcej.*

Naliczyłem 17 zdjęć starosty Szczepana Niebrzegowskiego (z przodu, z boku, z góry, z dołu, tyłem też było warto uwidocznić przyciasną marynarkę), niewiele mniej zwanego Marszałkiem Województwa, świeżo upieczonego szefa struktur powiatowych PiS Jarosława Kwaska, a o innych nie wspomnę, bo i po co?

PS.

Szopek jest więcej... szukajcie na łamach WSPÓLNOTY, a ja zadam konkretne pytania. Jaki jest nakład RIP? Ile kosztuje redakcja, fotografie, druk, adiustacja, płace „redaktorów”, dystrybucja? Kto czyta to, co czytał już gdzie indziej? Po co to, skoro nie ma tam prawie informacji o prawdziwej pracy urzędników, realizacji konkretnych zadań? Wreszcie kogo to obchodzi, w jakich uroczystościach uczestniczą powiatowi notable podczas, gdy powinni pracować? A może na tym polega ich praca? Toż to szopka!

Andrzej Kotyła

RAD

eprasa.pl 200ab18bfd

Ornitologiczne perełki pod Rykami. W budce lęgowej dwa błękitne jaja ptaka ściśle chronionego

Muchołówka żałobna i pleszka – to najrzadsze gatunki dziuplaków, które znalazły swój dom na terenie Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Sobieszynie, w gminie Ułęż w powiecie ryckim. To właśnie tam Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych prowadzi od kilku lat szeroki program ich czynnej ochrony.

Fot.M. Grabek

Pracownicy Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Sobieszynie potwierdzili obecność na swoim terenie m.in. pleszka - ptaka będącego pod ścisłą ochroną

W ramach projektów realizowanych przez Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych w parku przyszkolnym Zespołu Szkół im. Kajetana hr. Kickiego przyrodnicy zawiesili ponad pięćdziesiąt budek różnych typów. Tak duże ich nagromadzenie oraz liczne, naturalne dziuple w starym, 13-hektarowym parku, tworzą niezwykle przyjazne miejsce dla ptaków, które chętnie tu gniazdują. Teren Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Sobieszynie stał się więc również niezwykle atrakcyjnym miejscem dla ornitologów, fotografów przyrody i innych miłośników ptaków. Ich mieszkańców można w dużej różnorodności obserwować na terenie parku przez cały rok.

Ważnym okresem w ochronie dziuplaków jest czas między 16 października i końcem lutego. Wtedy następuje czyszczenie budek lęgowych.

- Jest to niezwykle ważne, ponieważ nieczyszczona budka staje się pułapką mogącą doprowadzić do śmierci kilku lub kilkunastu ptaków. W budce nie następuje proces samooczyszczania się, który ma miejsce w naturalnych dziuplach. Ptaki podczas jednego sezonu potrafią wybudować w niej nawet trzy gniazda. Brak czyszczenia ułatwia więc dostęp drapieżników do gniazda i powoduje śmiertelne zagrożenie dla jej mieszkańców. Ponadto rozkładający się materiał ze starego gniazda oraz ptasie odchody są siedliskiem pasożytów, chorobotwórczych grzybów, a nawet pcheł i kleszczy - tłumaczą pracownicy Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Sobieszynie.

Czyszczenie budek przez pracowników OEE jest wykorzystywane również do monitoringu ptaków. Na podstawie gniazd możemy określić gatunki, które je zamieszkiwały. Czasami zdarza się odnalezienie gniazd z jajkami, z których z różnych przyczyn nie wykluły się ptaki.

- W tym roku znaleźliśmy trzy takie gniazda. Dwa z nich należały do sikorek. W jednym znaleźliśmy aż 10 niewyklutych jaj. Naszą uwagę przykuło jedno z gniazd, w którym znaleźliśmy dwa niewielkie, błękitne jaja. Należą one do pleszki – ptaka ściśle chronionego – mówi Marcin Jabłoński z Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Sobieszynie.

- Z jakiegoś powodu ptak porzucił gniazdo. Mógł paść ofiarą drapieżnika lub zginąć w inny sposób – dodaje.

Podczas czyszczenia i inwentaryzacji przyrodnicy stwierdzili również gniazdowanie sikor, szpaków, kowalika, mazurka i dzięcioła – ten ostatni pozostawił ślady na kilku budkach, próbując dostać się do ich środka i pożywić się znajdującymi się tam pisklakami.

- Znaleźliśmy również dwa gniazda muchołówki żałobnej, ptaka, który jest niestety coraz rzadszy. Znajduje się on w „Czerwonej liście ptaków Polski" jako gatunek o statusie „bliski zagrożenia", ponieważ liczebność jego populacji w naszym kraju zmniejszyła się w ciągu dekady o prawie 1/3. Jest też gatunkiem ściśle chronionym. W sobieszyńskim parku nadal można go spotkać, co nas bardzo cieszy. Teren naszego ośrodka jest bardzo atrakcyjny dla ornitologów obserwujących nie tylko dziuplaki, ale też inne gatunki rzadkich i chronionych ptaków. To między innymi to bogactwo chcemy pokazywać dzieciom i młodzieży na zielonych lekcjach, na które zapraszamy placówki oświatowe z naszego województwa – podsumowuje Marcin Jabłoński.

Marek Łukasiak

Toyota na dachu, kierowca pijany

Mowa o 53-latku, który doprowadził do kolizji na drodze wojewódzkiej 832 w Poniatowej.

Fot.OSP KSRG Poniatowa-Miasto

Gdy strażacy dotarli na miejsce, zastali auto leżące na ziemi kołami do góry

Doszło do niej w piątek (20 grudnia) przed północą na ulicy Opolskiej w Poniatowej. Toyota Yaris wypadła z drogi i dachowała na poboczu.

Gdy strażacy dotarli na miejsce, zastali auto leżące na ziemi kołami do góry.

- W środku nie było nikogo. Osoba podająca się za kierowcę pojawiła się na miejscu po jakimś czasie – podaje dyżurny ze stanowiska kierowania komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Na ulicę Opolską w Poniatowej skierowane zostały trzy zastępy strażackie. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, dokonali też zabezpieczenia przeciwpożarowego auta. I na koniec uprzątnęli jezdnię. Po godzinie wrócili do jednostek.

Jako przyczynę zdarzenia wskazują niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze.

Na miejscu była też policja.

- 53-letni mieszkaniec gm. Opole Lubelskie był pijany. Miał ponad dwa promile alkoholu w organizmie. Jeszcze nie usłyszał zarzutów. Będzie prowadzone postępowanie w tej sprawie – zapowiada st.asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

ACH

st.asp. Katarzyna Bigos,
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim
- Będzie prowadzone postępowanie w tej sprawie i będziemy ustalali, czy kierowca oddalił się z miejsca

REG

21-latek na zakręcie wpadł poślizg, citroen dachował

Fot.Policja

21-latek był trzeźwy. Nie odniósł żadnych obrażeń. Od policjantów dostał jedynie pouczenie

Obyło się bez obrażeń i mandatu. Mieszkaniec gminy Kazimierz Dolny może mówić o dużym szczęściu.

Na drogach zrobiło się ślisko. O kolizję czy wypadek więc nietrudno. Przekonał się o tym w miniony piątek mieszkaniec gminy Kazimierz Dolny, który w Uściążu (gm. Karczmiska) doprowadził do poważnie wyglądającego zdarzenia drogowego.

- Z ustaleń policjantów będących na miejscu wynika, że kierujący citroenem 21-latek z gminy Kazimierz Dolny w wyniku niedostosowania prędkości pojazdu do warunków panujących na drodze na łuku drogi wpadł w poślizg, po czym jego auto dachowało – podaje st.asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

(ach)

eprasa.pl 200ab18bfd

Dwóch rolników zginęło podczas zbioru fasoli. Prokurator czeka na kluczową opinię

To miały być rutynowe prace w polu, a skończyły się tragedią. Dwóch mężczyzn zginęło podczas zbioru fasoli szparagowej w miejscowości Stężyca w powiecie ryckim. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Rykach.

Fot.Policja

W pewnym momencie prowadzony przez operatora kombajn do zbioru fasoli dotknął jednym z elementów pojazdu do linii energetycznej. Skutek tego był tragiczny...

Było słoneczne popołudnie, 6 sierpnia br., gdy kilku mężczyzn pracowało w polu w miejscowości Stężyca przy zbiorze fasoli szparagowej. W pewnym momencie prowadzony przez operatora kombajn do zbioru fasoli dotknął jednym z elementów pojazdu do linii energetycznej. Skutek tego był tragiczny: dwaj pracownicy - 56-letni mieszkaniec Dęblina oraz 62-letni mieszkaniec powiatu ryckiego - zostali porażeni prądem.

„Pomimo długiej reanimacji, nie udało się uratować ich życia. 59-letni operator kombajnu był trzeźwy, nie odniósł obrażeń" - informowała w komunikacie mł. asp. Małgorzata Skowrońska z Komendy Powiatowej Policji w Rykach. Sprawę bada Prokuratura Rejonowa w Rykach. Śledczy czekają na niezbędną dla ustalenia dokładnych okoliczności zdarzenia opinię ekspertów.

- Śledztwo jest prowadzone w sprawie, a nie przeciwko komuś. Śledztwo jest prowadzone w kierunku art. 155 Kodeksu karnego, czyli nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka. Oczekujemy na opinię biegłego z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. Jest ona kluczowa w zakresie ewentualnej odpowiedzialności karnej ustalonych osób - informuje prokurator Ziemowit Sułek, p.o. prokuratora rejonowego w Rykach. Na opinię najprawdopodobniej będzie trzeba poczekać jeszcze kilka miesięcy. Za nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Nastolatek motocyklem wjechał w płyty nagrobkowe

23 grudnia w miejscowości Dąbie w gminie Łuków doszło do wypadku w rejonie cmentarza.

- Kierujący motocyklem marki KTM, 17-latek zjechał z jezdni. Uderzył w leżące poza drogą płyty nagrobkowe - mówi nam asp. szt. Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Nastolatek trafił do szpitala. Nie ma prawa jazdy.

Joanna Niećko

Mundurowi nie uwierzyli w wyjaśnienia 63-latka...

Śledczy: Andrzej bił brata, aż połamał na nim laskę. Mariusz zmarł w wyniku obrażeń

POWIAT BIALSKI:
Obrażenia głowy, tułowia i kończyny, połamane żebro oraz rana cięta twarzy - to skutki awantury, do jakiej doszło między dwoma braćmi. Zdaniem śledczych za narzędzie zbrodni posłużyła... laska. 63-letni Andrzej M. odpowiada za zabójstwo.

Fot.Policja

To Andrzej M. (na zdj.) powiadomił policję o tym, że w mieszkaniu znalazł martwego brata, Mariusza. Policjanci nie uwierzyli w jego opowieść. 63-latek trafił do aresztu

Do awantur w mieszkaniu braci M., znajdującym się w bloku przy al. Tysiąclecia w Białej Podlaskiej, dochodziło wielokrotnie. 63-letni obecnie Andrzej i o dekadę młodszy Mariusz nie żyli w zgodzie. Świadczą o tym liczne interwencje policjantów z przeszłości. Jak ustalili śledczy, kością niezgody zazwyczaj były pieniądze na zakup alkoholu.

Na wersalce bez oznak życia

Feralnego dnia, czyli 28 października ub.r., między braćmi doszło do kolejnej sprzeczki, tym razem z tragicznym finałem. To Andrzej M. powiadomił policję o tym, że w mieszkaniu znalazł martwego brata, Mariusza.

Rozmawiał z bratem rano, przyniósł mu kawę i poszedł do sklepu, a jak wrócił, zastał go na wersalce bez oznak życia - taką wersję wydarzeń przedstawił policjantom, którzy przyjechali na miejsce zdarzenia.

Uporczywe, wielokrotne uderzenia

Mundurowi nie uwierzyli w wyjaśnienia 63-latka. Mariusz M. miał widoczne obrażenia ciała. Do tego na ścianach, podłodze, meblach i na przedmiotach ujawniono brunatne ślady, przypominające krew. Znaleziono fragmenty połamanej aluminiowej laski inwalidzkiej z ułamanym drewnianym uchwytem i nóż kuchenny, na których znajdowały się plamy koloru brunatno-czerwonego. Andrzej M. nie potrafił wyjaśnić policjantom, skąd te plamy.

Na pytanie funkcjonariuszy, co zrobił bratu, odpowiedział, że „zaje...ł" brata - czytamy w akcie oskarżenia. Biegli określili, że przyczyną zgonu Mariusza M. były obrażenia głowy, a rany tłuczone to efekt uporczywego, wielokrotnego uderzenia pokrzywdzonego metalową laską.

Obaj bracia w momencie zdarzenia byli pod wpływem alkoholu.

Przyznał się, a potem zmienił stanowisko

Najpierw Andrzej M. usłyszał zarzut spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu Mariusza. 63-latek przyznał się do popełnienia tego czynu. Wyjaśniał, że zdenerwowało go żądanie brata, by Andrzej przyniósł mu piwo i stąd ten atak.

> Na pytanie funkcjonariuszy, co zrobił bratu, odpowiedział, że „zaje...ł" brata - czytamy w akcie oskarżenia

Później jednak śledczy zarzut zmienili na zabójstwo w zamiarze ewentualnym. Jak uzasadniono, zadając wielokrotnie i z dużą siłą uderzenia metalową laską Andrzej M. przewidywał realną możliwość popełnienia zabójstwa i godził się na zaistnienie takiego skutku. Do popełnienia tego czynu 63-latek się nie przyznał i odmówił składania wyjaśnień.

Z zawodu mechanik

Biegli orzekli, że Andrzej M. jest poczytalny. Z zawodu jest mechanikiem, na co dzień utrzymywał się z renty. Był w przeszłości karany.

Za zabójstwo grozi mu od dziesięciu lat pozbawienia wolności lub nawet dożywocie. Andrzej M. przebywa w areszcie. Sprawę rozstrzyga Sąd Okręgowy w Lublinie.

Dominik Smagała

Wkurzyła się, bo nie miała gdzie zaparkować

Fot.KMP Biała Podlaska

Koszty naprawy uszkodzenia oszacowane zostały przez właścicielkę pojazdu na 4 tys.zł

Biała Podlaska:
Stwierdziła, że volkswagen jest źle zaparkowany, więc go... porysowała. Teraz 55-letnia mieszkanka Białej Podlaskiej odpowie za uszkodzenie pojazdu. Jak sama mówi, zdenerwowała się, bo nie miała gdzie zaparkować.

Po powrocie z rekolekcji jedna z bialczanek zauważyła, że jej pozostawiony na parkingu samochód jest porysowany. Straty oszacowała na 4 tys. zł, a sprawę zgłosiła bialskim policjantom. Funkcjonariusze zajmujący się zwalczaniem przestępczości przeciwko mieniu szybko namierzyli sprawczynię szkód. To 55-latka z gminy Biała Podlaska.

- Podczas rozmowy z funkcjonariuszami kobieta przyznała, że przyjechała na parking, jednak nie miała gdzie zaparkować w związku z dużym przedświątecznym ruchem. Dodatkowo spieszyła się, więc gdy zobaczyła samochód osobowy zajmujący jej zdaniem dwa lub nawet trzy miejsca parkingowe, przelało to czarę goryczy. Postanowiła „ukarać" kierowcę, dlatego też zarysowała elementy karoserii auta - przekazuje nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Kobieta jednak szybko stwierdziła, że żałuje tego, co zrobiła i chce szkodę naprawić... Usłyszała jednak zarzuty. Za popełniony czyn grozi jej do pięciu lat pozbawienia wolności.

Agnieszka Gołębiowska

REG

eprasa.pl 200ab18bfd

„Łzy szczęścia po odnalezieniu naszej mamy". Rodzina dziękuje policji za ocalenie życia 73-letniej łukowianki

ŁUKÓW: 73-letnia pani Teresa zaginęła 20 grudnia w Łukowie. Tego dnia po godzinie 7 wyszła z domu i do południa nie wróciła do mieszkania. Najbliżsi, zaniepokojeni jej przedłużającą się nieobecnością, poprosili o pomoc policję. Mundurowi rozpoczęli poszukiwania i przekazali mediom komunikat o zaginionej.

- Od razu po zgłoszeniu policjanci sprawdzali miejsca, gdzie kobieta przebywała w przeszłości, nawiązali kontakt z jej przyjaciółmi i znajomymi. Jednocześnie sprawdzali każdy sygnał, jaki skierowali do nich mieszkańcy naszego miasta – informuje rzecznik łukowskiej policji, Marcin Józwik.

Odnaleziona!

Efektem determinacji, ogromnego zaangażowania policjantów i trzydniowych poszukiwań było odnalezienie zaginionej 73-latki w niedzielę, 22 grudnia.

- Kobieta wróciła już do swoich najbliższych. Jej życiu i zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w poszukiwania i za każdą przekazaną nam informację – podał Józwik w niedzielę, 22 grudnia około godziny 14.

Łzy szczęścia i list

Bliscy pani Teresy płakali ze szczęścia po jej odnalezieniu. Syn kobiety napisał list do Komendanta Powiatowego Policji w Łukowie, w którym wyraził swoją wdzięczność i podziękowania dla łukowskich policjantów.

- Szanowny Panie Komendancie! W miniony piątek na terenie miejscowości Łuków zaginęła moja mama. Okoliczności jej zaginięcia były bardzo trudne do ustalenia. Przez okres trzech dni policjanci Komendy Powiatowej Policji w Łukowie, w wyniku wzmożonych działań, prowadzili poszukiwania naszej drogiej Mamy. Trudności w tych działaniach były spowodowane również rozwijającą się u niej chorobą związaną z brakiem pamięci. Tym trudniej było ustalić miejsce jej przebywania – napisał syn pani Teresy.

Kilkudziesięciu funkcjonariuszy

Mężczyzna podkreślił, że „policjanci, pomimo licznych trudności, prowadzili poszukiwania w sposób profesjonalny i rzetelny".

- Ostatniego dnia poszukiwań zaangażowanych było kilkudziesięciu funkcjonariuszy oraz strażaków z jednostek ratowniczo-gaśniczych i ochotniczych straży pożarnych, w tym z Łukowa, Gręzówki i Dąbia. W poszukiwaniach brał udział również pies tropiący z przewodnikiem, wyspecjalizowany w odnajdywaniu osób. Ogrom zaangażowanych sił i środków spowodował odnalezienie mamy w dniu 22 grudnia, około godziny 14 – relacjonował.

„Chylę czoła przed wszystkimi policjantami i strażakami"

- Panie Komendancie, na Pańskie ręce składam w imieniu własnym oraz członków mojej rodziny najszczersze podziękowania za odnalezienie mamy. Wzmożona praca policjantów przyczyniła się niewątpliwie do ocalenia jej życia. Niech wyrazem naszej wdzięczności będą łzy szczęścia, które okazaliśmy po odnalezieniu mamy - wyznał syn 73-latki.

- Bezpieczeństwo jest jedną z podstawowych potrzeb, a dzięki Wam udało mi się dostrzec, że nie jest nam ono dane raz na zawsze. Mogę z pewnością powiedzieć, że żyjemy w bezpiecznym mieście. Dziękuję jeszcze raz za ocalenie życia mamy. Może być Pan dumny ze służby policjantów Komendy Powiatowej Policji w Łukowie. Chylę czoła przed wszystkimi policjantami i strażakami, którzy przyczynili się do odnalezienia mamy - zakończył list, przy okazji składając policjantom najserdeczniejsze życzenia: wszelkiej pomyślności, sukcesów w życiu zawodowym i prywatnym oraz szacunku obywateli.

„Pomagamy i chronimy"

Kolejny już raz łukowscy policjanci udowodnili, że dewiza „Pomagamy i chronimy" to nie jest pusty frazes, a motto, którym kierują się podczas codziennej służby.

mo

Pijany wracał z Wigilii i spowodował wypadek. Dwie Lublinianki w szpitalu

Fot.KPP Kraśnik

35-letni mieszkaniec gminy Modliborzyce, jadąc audi w kierunku Lublina, najechał na prawidłowo poruszającego się w tym samym kierunku volkswagena

35-latek spowodował wypadek na ekspresówce, gdy wracał z Wigilii.

W Wigilijną noc dyżurny otrzymał informację o wypadku drogowym w miejscowości Wilkołaz (pow. kraśnicki) na drodze ekspresowej S-19. Skierował na miejsce patrol z tamtejszego posterunku.

- Policjanci wstępnie ustalili, że 35-letni mieszkaniec gminy Modliborzyce, jadąc audi w kierunku Lublina, nie dostosował prędkości do panujących warunków na drodze i najechał na prawidłowo poruszającego się w tym samym kierunku volkswagena, którym podróżowała 62-latka wraz z 34-letnią pasażerką (obie to mieszkanki Lublina) - informuje aspirant Paweł Cieliczko z KPP w Kraśniku.

32-letnia kierująca toyotą mieszkanka gminy Zabrodzie (woj. mazowieckie), widząc zdarzenie, zatrzymała się bezpośrednio za uszkodzonymi pojazdami, a jadący za nią hyundaiem 27-letni mieszkaniec gminy Krasne (woj. podkarpackie) nie zdołał wyhamować i uderzył w nią.

Obie kobiety z volkswagena trafiły do szpitala, ostatecznie 62-latka odniosła obrażenia powyżej, a pasażerka poniżej dni siedmiu. Pozostali nie odnieśli poważniejszych obrażeń.

Okazało się, że kierowca audi (35-latek z pow. janowskiego) wydmuchał 2,5 promila, została zabezpieczona od niego krew do dalszych badań. Policjanci zatrzymali mężczyznę oraz jego prawo jazdy. Śledczy przeprowadzili oględziny pojazdu i miejsca wypadku z udziałem technika kryminalistyki, podczas których ujawnili niewielkie ilości marihuany i mefedronu.

- Mężczyzna usłyszał zarzuty spowodowania wypadku drogowego w stanie nietrzeźwości, kierowania w takim stanie oraz posiadania środków odurzających w postaci marihuany oraz mefedronu. Przyznał się do zarzucanych mu czynów. Jak twierdził - wracał z Wigilii. Policjanci zajęli mienie w postaci pojazdu oraz pieniądze na poczet kar - dodaje aspirant Paweł Cieliczko.

Grozi mu do 4,5 roku pozbawienia wolności, zakaz prowadzenia pojazdów i wysokie kary finansowe.

Joanna Niećko

Rozstrzygnięcie w tej sprawie należało do Sądu Okręgowego w Lublinie

Podejrzany o zabójstwo matki chciał na wolność. Sąd podjął decyzję

POWIAT RYCKI: Zwłoki 45-letniej Joanny K. w ich wspólnym mieszkaniu znalazł jej mąż. Według śledczych kobieta została zamordowana. Podejrzany o dokonanie tej bulwersującej zbrodni jest syn pokrzywdzonej. Łukasz K. przebywa w areszcie. Na tę decyzję wpłynęło zażalenie. Już zostało rozpatrzone.

Sąd Rejonowy w Rykach zastosował wobec Łukasza K. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na trzy miesiące

Tragedia w wieżowcu

Osiedle, jakich wiele w całym kraju, a na nim wieżowiec przy ul. Kowalskiego w Dęblinie. To tu, jak dowodzą śledczy, w nocy z 30 listopada na 1 grudnia doszło do zabójstwa Joanny K.

Według informacji podawanych przez policję, zwłoki 45-latki znalazł jej mąż, który wrócił do mieszkania. O zabójstwo Joanny podejrzany jest jej syn - 21-letni Łukasz K. Według śledczych mężczyzna zaatakował swoją matkę, zadając jej uderzenia powodujące obrażenia ciała, które skutkowały śmiercią kobiety.

Mężczyzna został zatrzymany, decyzją sądu na trzy miesiące trafił do aresztu. Składał wyjaśnienia, ale prokuratura nie ujawnia ich szczegółów ze względu na dobro śledztwa. 21-latkowi przedstawiono zarzut zabójstwa, Łukasz K. przyznał się do popełnienia tego czynu

Zażalenie na areszt

Sąd Rejonowy w Rykach zastosował wobec Łukasza K. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na trzy miesiące. Wpłynęło zażalenie obrońcy 21-latka na taką decyzję.

Rozstrzygnięcie w tej sprawie należało do Sądu Okręgowego w Lublinie. Decyzja zapadła 23 grudnia. Sędzia Ewa Bogusz-Patyra orzekła, że trzymiesięczny areszt zostanie utrzymany w mocy. Uzasadniła to dużym prawdopodobieństwem popełnienia czynu przez podejrzanego i grożącą mu surową karą.

- Sąd stwierdził, że łagodniejsze środki nie byłyby w stanie zabezpieczyć prawidłowego toku postępowania - informuje Magdalena Dobosz z Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

„Żadnych krzyków"

Joanna K. wraz z mężem i synem mieszkała na ósmym piętrze wieżowca przy ul. Kowalskiego, w pobliżu lotniska. Sąsiedzi opisują rodzinę K. jako spokojnych ludzi.

- Żadnych krzyków, żadnych niepokojących sygnałów. Widziałam panią Joannę na spacerach z synem. Chodzili wolnym tempem, raczej nie rozmawiali ze sobą. Nigdy w życiu nie powiedziałbym, że dojdzie do takiej sytuacji - mówił dziennikarzowi „Wspólnoty" jeden z mieszkańców bloku.

- Był taki wycofany. Jakby się czegoś bał. Patrzyliśmy na niego z nieufnością. Nie odzywał się do nikogo. Przechodził obok ludzi, jakby ich nie widział - powiedział „Wspólnocie" o Łukaszu K. inny z miejscowych.

Joanna K. została pochowana 9 grudnia. Łukaszowi K. za zabójstwo grozi kara nawet dożywotniego pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 200ab18bfd

Jedną z tradycji, które Brazylijczycy kultywują w okresie noworocznym, jest skakanie przez siedem fal na plaży. Aby mieć dobry rok

Święta pełne słońca, bieli i... pieczonego indyka. Boże Narodzenie w Brazylii w opowieści Dionaty Tonina

Kiedy w Polsce marzymy o białych świętach i skrzypiącym śniegu, w Brazylii słońce mocno grzeje, a przy wigilijnym stole rządzi indyk, sałatki i... grill. O świętach w kraju kawy i piłki nożnej porozmawialiśmy z Dionatą Toninem, 21-letnim Brazylijczykiem, występującym w czwartoligowym Huraganie Międzyrzec Podlaski.

Tonin trafił do Międzyrzeca Podlaskiego na początku 2024 roku, chwilę przed startem rundy wiosennej czwartej ligi lubelskiej. Przez kilka ostatnich miesięcy zdążył strzelić kilkanaście goli na piątym poziomie rozgrywkowym w Polsce, czym zaskarbił sobie zainteresowanie klubów z wyższych lig. Pozostał jednak w Międzyrzecu i jak zaznacza, kontrakt w Huraganie ma jeszcze do końca sezonu i w tym momencie nie wie, co przyniesie najbliższy czas.

Podczas ostatniego spotkania porozmawialiśmy jednak nie tylko o futbolu, w którym jest żywo zakochany, ale także o tym, co czeka go w Brazylii, podczas zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Te znacząco różnią się od świąt obchodzonych w naszym kraju, ale mają też wiele cech wspólnych.

– Boże Narodzenie w Brazylii to czas radości i ciepła. Rodzina zbiera się razem, by spędzić wspólnie ten wyjątkowy okres. Na stołach pojawia się grillowane mięso lub pieczony indyk, a całość wypełnia atmosfera jedności i harmonii – mówi Tonin.

Święta to dla Brazylijczyków czas łączenia się z bliskimi. Dionata podkreśla, że spotkania rodzinne są kluczowe. – Okres bożonarodzeniowy w Brazylii jest po to, aby łączyć rodzinę, przyjaciół i wszystkich, których kochamy. Wigilijny stół w Brazylii jest pełen smakowitości. Brazylijczycy serwują pieczonego indyka, sałatki i churrasco, czyli grillowane mięso – dodaje zawodnik Huraganu. Churrasco to narodowa duma – mięso przyprawiane i pieczone na ruszcie jest symbolem południowoamerykańskiej kuchni.

Divino Espírito Santo zamiast opłatka

Podczas rozmowy, Dionata wspomniał o symbolu Bożego Narodzenia w Brazylii.

– Jest to Divino Espírito Santo (Duch Święty) – powiedział. Chociaż w Polsce przy wigilijnym stole łamiemy się opłatkiem, w Brazylii nie jest to popularny zwyczaj. Znacznie częściej spotykane symbole religijne, to figurki czy obrazy.

W okresie świątecznym nie brakuje też kolorowych dekoracji. Choinka, lampki czy figurki Świętego Mikołaja zdobią brazylijskie domy. Dionata zauważa, że Brazylijczycy dbają o świąteczną atmosferę, chociaż zamiast śniegu za oknem świeci słońce.

Skakanie przez fale i noworoczne białe ubrania

Jedną z tradycji, które Brazylijczycy kultywują w okresie noworocznym, jest skakanie przez siedem fal na plaży. Dionata wyjaśnia:

– Nosimy białe ubrania, a jeśli jesteśmy na plaży, skaczemy przez siedem fal, aby mieć dobry rok. To rytuał przynoszący szczęście i pomyślność. Brazylijczycy łączą świąteczne obchody z noworocznymi tradycjami, a biel symbolizuje pokój i harmonię.

Futbol i świąteczna przerwa

Chociaż w grudniu brazylijskie kluby piłkarskie zaczynają przygotowania do nowego sezonu, tydzień Bożego Narodzenia to czas wolny od treningów. Dionata podkreśla, że w tym roku wraca do rodzinnej Brazylii, by spędzić ten okres z bliskimi.

– Dzięki Bogu uda mi się pojechać i być z nimi w tym czasie. To dla mnie bardzo ważne – mówi z niekrytą radością.

Jednocześnie zaznacza, że Boże Narodzenie w Polsce jest dla niego wielką niewiadomą.

– Trudno mi porównać święta w obu krajach, bo nie spędziłem jeszcze Bożego Narodzenia w Polsce. Zamierzam jednak w przyszłym roku sprowadzić moją rodzinę i spędzić je właśnie w Polsce – mówi.

Być może za rok Dionata doświadczy polskich tradycji, takich jak dzielenie się opłatkiem czy śpiewanie kolęd.

ROZMOWY O PIŁCE z Dionatą Toninem, brazylijskim napastnikiem Huraganu Międzyrzec Podlaski

Mój cel: zagrać w reprezentacji Brazylii

■ Nie mieliśmy okazji rozmawiać wcześniej, więc poza brazylijskimi zwyczajami świątecznymi, poruszmy też temat Twojego przyjazdu do Polski. Jak doszło do tego, że trafiłeś do Huraganu Międzyrzec Podlaski?

– Moja przeprowadzka do Polski była bardzo szybka. Poznałem polskiego agenta w Brazylii, kiedy przeprowadzał testy w miastach w mojej okolicy. Pojechałem tam zagrać, a on mnie polubił. Decyzja o grze w Huraganie należała do niego, a ja przyjąłem propozycję i zaproszenie. Byłem z tego powodu bardzo szczęśliwy.

■ Jakie różnice zauważasz w stylu gry między Brazylią a Polską? Coś zmieniło się w Twoim podejściu do futbolu, odkąd tu przyjechałeś?

– Różnica polega na sile fizycznej. Udało mi się dobrze zaadaptować do polskiego futbolu, bo też mam dobrą siłę fizyczną. Dzięki temu było zdecydowanie łatwiej.

■ A jeśli chodzi o poziom 4. ligi? Wyróżnia ją coś na tle brazylijskiego futbolu?

– To świetny poziom dla kogoś, kto przyjeżdża z innego kraju. Zdobyłem tu ogromne doświadczenie, wiele się nauczyłem i poznałem nowe zwyczaje. Wyróżnia się przede wszystkim siłą fizyczną – Polacy są pod tym względem mocniejsi. Brazylijczycy są bardziej techniczni i zręczni.

■ Jesteś zadowolony ze swojej formy w tym sezonie? Któryś ze strzelonych goli był dla Ciebie szczególnie ważny?

– Nie jestem zbyt zadowolony, bo zawsze chcę więcej. Chcę pomagać klubowi i kolegom na wszelkie sposoby – strzelając gole, asystując i pomagając w obronie. Chcę się jeszcze bardziej poprawić i pomóc Huraganowi wyjść z trudnej sytuacji, w jakiej jesteśmy. Każdy strzelony przeze mnie gol jest dla mnie szczególny. Zawsze dedykuję je mojej rodzinie, która z daleka mi kibicuje.

- Zdobyte bramki dedykuję rodzinie. Czasami mój tata prosi, żebym jakoś specjalnie cieszył się po golu dla niego. Mój brat podobnie. Serduszko po strzelonym golu robię zawsze dla mamy!

■ Zobaczymy Cię w barwach Huraganu w przyszłej rundzie? Otrzymywałeś może jakieś oferty w ostatnim czasie?

– Mój kontrakt z klubem obowiązuje do czerwca 2025 roku. Nie wiem, czy jakieś inne kluby są mną zainteresowane.

■ Jak oceniasz sytuacje, w których otrzymujesz żółte i czerwone kartki? Ich wielość odzwierciedla Twój temperament czy może styl gry?

– Czasem to kwestia temperamentu, ale w pierwszej części jesieni wszystkie kartki były dla mnie wielką niesprawiedliwością. Przy mojej czerwonej kartce sędzia nawet ze mną nie rozmawiał, po prostu w pięć minut dał mi dwie żółte kartki.

■ W drużynie Huraganu jesteś już niemal od roku. Z którym z zawodników najlepiej współpracuje Ci się na boisku?

– Podziwiam wszystkich, szanujemy się nawzajem. Mam dużą zażyłość z „Valikiem", „Korytem", Milanem – lubimy wspólne żarty i dobrą zabawę.

■ Co uważasz za swoją największą piłkarską zaletę?

– Moim mocnym punktem jest gra w powietrzu, wykończenie akcji i siła fizyczna.

■ Jest coś, co najbardziej zaskoczyło Cię w Polsce? Również poza boiskiem.

– To świetne doświadczenie. Każdego dnia uczę się czegoś nowego, poznaję więcej kultury i języka polskiego, który, trzeba przyznać, jest bardzo trudny (śmiech – przyp. red.). Codzienne życie w klubie bardzo mi w tym pomaga. Najbardziej zaskoczył mnie poziom bezpieczeństwa w Polsce. Czuję się tu bardzo spokojnie i szczęśliwie, bo w Brazylii nie jest tak samo.

■ Wielu Brazylijczyków podkreśla silną wiarę w Boga. Jaką rolę odgrywa wiara w Twoim życiu i karierze piłkarskiej?

– Mam dużą wiarę w Boga, bo wierzę, że bez Niego nic nie znaczę. On jest moją inspiracją i ochroną. Bez Boga jestem nikim.

■ Tęsknisz za swoją rodziną w Brazylii? Kto jest Twoim największym oparciem, gdy jesteś tak daleko od domu?

– Bardzo za nimi tęsknię. Zawsze mnie wspierają i pomagają. Czuję się jednak bezpieczniej, gdy są przy mnie.

■ Nauczyłeś się już kilku prostych słów po polsku? Nie masz trudności w komunikacji z kolegami z drużyny?

– Tak, nauczyłem się kilku prostych słów, ale to bardzo trudne. Dla mnie to łamanie języka. Z czasem uczę się więcej. Mam trochę trudności z komunikacją, ale ostatecznie zawsze się jakoś rozumiemy.

■ Cele na przyszłość? Chciałbyś grać w wyższych ligach, masz może inne marzenia?

– Moim celem jest wejść na najwyższy poziom futbolu. Zagrać w reprezentacji Brazylii. To cel i ambicja każdego piłkarza.

Dionata Tonin, Huragan Międzyrzec

Czas nadziei, radości i pokoju

- Okres bożonarodzeniowy w Brazylii jest po to, aby łączyć rodzinę, przyjaciół i wszystkich, których kochamy. Boże Narodzenie to czas nadziei, radości, harmonii, jedności, pokoju. Większość rodzin zbiera się, aby urządzić uroczystości rodzinne.

Radość świąt i tęsknota za rodziną

Każde Boże Narodzenie, które Dionata spędza z rodziną, jest dla niego szczególne.

– Bycie z nimi w tym czasie jest dla mnie bardzo istotne – podkreśla. Tęsknota za bliskimi towarzyszy mu przez cały sezon w Polsce. – Bardzo za nimi tęsknię, oni są moją bazą, zawsze mnie wspierają i pomagają – dodaje.

Piłkarz zdradza, że każdy gol, który zdobywa na boisku, dedykuje rodzinie. – Czasami mój tata prosi, żebym jakoś specjalnie się cieszył po golu dla niego. Mój brat też o to prosi. A serduszko robię zawsze dla mamy! – opowiada Tonin.

Boże Narodzenie, czyli nadzieja i jedność

Zapytany o atmosferę świąteczną w Brazylii, Dionata mówi o radości, harmonii i pokoju.

– Boże Narodzenie to czas nadziei, radości, harmonii, jedności, pokoju. Większość rodzin zbiera się, aby urządzić uroczystości rodzinne – wyjaśnia.

Pomimo wielu różnic kulturowych i klimatycznych, jedno łączy Boże Narodzenie w Polsce i Brazylii – chęć bycia razem. Dionata Tonin, choć daleko od rodzinnego domu, pokazuje, jak ważne jest pielęgnowanie tradycji i wspólne spędzanie czasu. Dla niego święta to nie tylko grill i słońce, ale przede wszystkim miłość i jedność z najbliższymi.

rg

REG

eprasa.pl 200ab18bfd

Witamy na świecie!

Blanka Szczygielska z tatą, Oszczepalin II, powiat łukowski

ur. 25 grudnia, g. 14:11, 3750 g, 58 cm
Rodzice: Paulina i Jakub (na zdj.)

Tymoteusz Łobejko z siostrą Aleksandrą (lat 7), Jabłoń, powiat parczewski

ur. 25 grudnia, g. 8:11, 3830 g, 56 cm
Rodzice: Marta i Łukasz

Franciszek Głaz z babcią Teresą, Włodawa

ur. 24 grudnia, g. 16:10, 2580 g, 53 cm
Rodzice: Magda i Paweł
Siostra: Marcelina (22 miesiące)

Kinga z gminy Lubartów
ur. 26 grudnia, g. 11:49, 4260 g, 57 cm

Michalina Flisiak, Kock, powiat lubartowski
ur. 22 grudnia, g. 1:52, 3620 g, 56 cm
Rodzice: Adriana i Przemysław

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Szogun, Henryk Liszka

Podusia, Piotr Skrobaczewski

Mamba, Anna Szlachta

Czarny, Maciej Szlendak, Dęblin

Rudy, Łukasz Okoński

Pusia, Monika Roczon, Malinówka

Pusia, Krzysztof Cz., Skowieszynek

Lilian Mbappe, Szymon Jezierski, Ławki

Melek i latek, Wiktoria Milewska, Kownatki

Delilah, Daniel, Justyna, Mikołaj i Artur Kochanowscy, Elbląg

PODPATRZONE

Wysyłajcie do nas fotografie miejsc, zjawisk i wydarzeń, które Was poruszyły, zadziwiły, zaskoczyły, wzruszyły, a może rozśmieszyły lub rozzłościły. Dzielcie się z nami tym, co dzieje się w przyrodzie, chwalcie przygodami Waszych dzieci lub psikusami pupili. Wysyłajcie zdjęcia trofeów grzybiarskich czy wędkarskich. Zapraszamy do dziennikarstwa obywatelskiego i czujnego obserwowania otoczenia. Na Wasze zdjęcia czekamy pod adresem: kontakt@24wspolnota.pl

Ewa Jaszczak

Największe i najtańsze karpie nasza Czytelniczka znalazła w Lublinie. Rekordziści ważyli nawet 5 kg! Zdj. Paulina P.

PODZIEL SIĘ SWOIM SZCZĘŚCIEM! ZDJĘCIA ŚLUBNE ORAZ ŻYCZENIA PUBLIKUJEMY BEZPŁATNIE!

Jak wysłać życzenia lub zdjęcie?

- przyjdź do redakcji
- wyślij e-mail: biuro@24wspolnota.pl
- wyślij MMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 904 868 (4,92 zł z VAT)
- wyślij SMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 71 160 (1,23 zł z VAT)

Na zdjecia czekamy do soboty do godz. 12.00

REG

eprasa.pl 200ab18bfd

Z radzyńskich opowieści Josepha Schupacka (cz. III)

Ostatnie dziecko w radzyńskim getcie

Napisane w 1981 roku wspomnienia Josepha Schupacka noszą tytuł „Dead Years" - „Martwe lata". Są opowieścią urodzonego w 1922 roku uczestnika życia w przedwojennym Radzyniu oraz naocznego świadka zagłady społeczności żydowskiej. Zawierają mnóstwo cennych szczegółowych informacji, opowieści, nazwisk, miejsc i wydarzeń.

Kolejka do sklepu spółdzielczego. Zdjęcie wykonane w 1939 roku niedaleko kościoła św. Trójcy, na rogu Warszawskiej i Ostrowieckiej, znalezione na aukcji internetowej

Obdarzonemu dużą dozą przyrodzonego sprytu Schupackowi z racji na pracę w elektrowni, uznawanemu przez Niemców za niezbędnego do funkcjonowania miasta, długo udawało się przeżyć kolejne etapy likwidacji radzyńskiego getta i zmuszonej do przeżywania w nim społeczności. Widział wywózkę swojej rodziny, przeżył zabójstwo swojej siostry, był świadkiem śmierci przyjaciół i znajomych. Obserwował różne strategie przeżycia: ukrywanie się w mieście, próby przedostania się na wschód, znalezienie ukrycia gdzieś na wsi, dołączenie do jakiegoś leśnego oddziału. Praktycznie każdą z nich próbował wykorzystać w praktyce. Zanim jednak to się stało, dziewiętnastoletni młodzieniec stanął przed piekielnie trudnym zadaniem: musiał zaopiekować się małą dziewczynką...

Zagłada żydowskiego Radzynia

Późnym latem 1942 żydowska dzielnica została otoczona przez SS. Przybył szef gestapo Fischer, jak zwykle w towarzystwie swojego groźnego psa. Wszystkich Żydów zebrano pod przymusem w jednym miejscu. Członek Judenratu Grynblat, w przerażającej ciszy, zaczął odczytywać nazwiska. Wywołani mieli przejść na drugą stronę ulicy. *Było jak w modlitwie odmawianej w Jom Kippur: kto ma żyć, a kto umrze, tyle że odczytywał ją Grynblat w imieniu SS...* Szybko zorientowano się, że ci, których wyczytano, zostaną w mieście. Było ich około siedemdziesięciu. Sami niezbędni do ważnej pracy. Nie odczytano oczywiście imion ich bliskich. Tylko rodzinie Lichtensteina (szefowi Judenratu) i jego asystenta pozwolono zostać. *Moja matka, ojciec, szwagier, siostra i ich dzieci zostali na drugiej stronie. Siostra i szwagier do końca wierzyli zapewnieniom szefa firmy Overbeck, dla której pracowali, że z racji na swoją lojalną pracę zostaną uratowani.*

Pozostałych otoczyli Niemcy. Niemogących ustać i dzieci SS i policja zabijali na miejscu. Odmawiano ostatnie modlitwy.

Zostało siedemdziesięciu. I dziecko.

Dowódcą akcji był szef miejscowego SS Fritz Adolf Fischer. Po wojnie został pojmany i w 1949 stracony w Warszawie

Kiedy moja rodzina zobaczyła, że zostałem wybrany, żeby zostać, dali mojej siostrzenicy klucz do mieszkania i kazali jej zanieść go do mnie. To była ostatnia próba jej ocalenia. Z uśmiechem na ustach przeszła przez ulicę, niosąc kluczyk w rączce. Jakimś cudem nikt jej nie zatrzymał. Ukryłem ją między tymi, którzy mieli zostać. To ją ocaliło, przynajmniej na jakiś czas. (...) Ci, którzy pozostali, mogli rozejść się do domów. Całą resztę zapakowano do wagonów i wysłano do obozu zagłady w Treblince. Mi jeszcze raz udało się przeżyć, o ile można to nazwać życiem. Ten dzień był ostatnim dniem Żydów w Radzyniu. Koniec mojego świata.

Dorosła sześciolatka

I tak zostałem samotny, z sześcioletnią dziewczynką przy boku, „moim dzieckiem". (...) Nie wiem, skąd wziąłem siły, żeby pójść do domu. Wziąłem ostatniego członka swojej rodziny, moją kochaną Sarcię Süeßmann za rączkę i poszliśmy do mieszkania. Patrzyliśmy na siebie bez słowa. Ja miałem 19 lat, ona 6, ale to ona była w tej chwili bardziej dorosła. Do tej pory była słodkim, radosnym dzieckiem. Teraz zupełnie przestała się śmiać. Codziennie odprowadzała mnie do pracy. Czekała przy schodach wiodących do biura w czasie przerwy na posiłek i znowu odprowadzała mnie tak daleko, aż ginąłem jej z oczu. Wieczorem znowu czekała przy schodach, niezależnie od pogody. W domu też starała się być jak najbliżej mnie, nalegała, żeby móc ze mną spać, zasypiała wyłącznie przytulona z całej siły. Płakałem, ale nie chciałem, żeby o tym wiedziała. Straciła nie tylko umiejętność śmiechu, ale też przestała potrafić śpiewać. Mówiła spokojnie i rozsądnie, odpowiadała na wszystkie pytania prawidłowo, ale mówiła mało. Nigdy nie płakała, nie narzekała, nie dopytywała się, nie bawiła - po prostu stała się zupełnie inną dziewczynką.

Dziewczynka wiedziała wszystko

Doświadczyłem wielu rzeczy w czasie poprzednich dwóch lat, ale nic nie uderzyło we mnie tak mocno, jak wydarzenia tych dni, kiedy zostałem z moją Sarą. W jej oczkach było coś, co sprawiało, że mogłem tylko płakać, nie potrafiąc tego opisać.

Nie miałem pieniędzy ani niczego cennego. Zjedliśmy wszystko, co mieliśmy w domu. Nasze posiłki (jeśli można było je tak nazwać...) dzieliliśmy między sobą. Było tego tyle, co dla ptaszków, które karmią się, podając sobie okruszki z dzioba do dzioba. Każde z nas chciało dać drugiemu odrobinę więcej, żeby tamte mogło pożyć dłużej.

Sara przeniosła całą miłość z rodziców na mnie. Jej uczucie było niezwykłą mieszanką nagłej powagi i mocnej, dziecięcej miłości, która mnie zaskakiwała i była dla mnie wyzwaniem. Jak mogłem, starałem się wywiązać ze swojej roli i uczynić jej życie łatwiejszym. Używałem całej swojej energii, chcąc ją pocieszyć, niestety bezskutecznie. Na zewnątrz mogłem się śmiać, ale byłem wypełniony smutkiem. Zorientowałem się, że dziecko zna całą prawdę, rozumie, że jej rodzice zostali wywiezieni i zamordowani. Słuchała z obojętnością, kiedy jej mówiłem, że rodzice pojechali w daleką podróż i pewnie niedługo wrócą. Sarcia wiedziała lepiej. W jej twarzy można było czytać jak w otwartej książce. Wiedziała, że wszyscy, także ona, niedługo zostaniemy wywiezieni do Treblinki. Ale nie wierzyła, że spotka tam mamę i tatę.

Wojna Niemiec przeciwko Sarze

Przeżyła tylko krótko, moja dziecinka, tylko kilka lat, jak niemal wszystkie żydowskie dzieci w tym okresie historii. Jej tragedia była odbiciem cierpień ich wszystkich. Kiedy widzę obrazek tłumu, który zapytany przez ministra nazistowskiej propagandy, czy chcą totalnej wojny, odkrzykuje chóralnie: Taaaak! Widzę też Sarę, przeciwko której ta cała totalna wojna była prowadzona.

Temu wyjątkowemu, niemającemu precedensu w dziejach ludzkości Holocaustowi Dzieci, nie towarzyszy żaden dziecięcy głosik, nie podnosi się żaden paluszek, nie ma nikogo, kto mógłby złożyć świadectwo. Anna Frank (dziewczyna z Frankfurtu, której rodzina uciekła przed nazistami do Amstedamu, która zostawiła po sobie pamiętnik, wywieziona do Bergen-Belsen i tam zmarła na tyfus - przyp. ZS) *jest tutaj wyjątkiem. Dzieci bywają ofiarami, ale rzadko świadkami. Także dlatego, że przeważnie wszystkie zostały zabite. Widziałem cierpiące kobiety, słyszałem płaczących mężczyzn i widziałem najstraszliwszą agonię: śmierć dzieci. Jest to boleść, która nigdy nie może być zapomniana.*

Szczęśliwie dla nas obojga, niedługo dotarła do nas siostra mojej szwagierki. Udało jej się ukryć w schowku podczas Wielkiej Akcji i na jakiś czas odroczyć swój tragiczny los. Zabrała swoją siostrzenicę i zaopiekowała się nią lepiej, niż potrafiłby młody chłopak. Byłem jej za to bardzo wdzięczny.

Oczywiście ta historia nie ma happy endu. Los Sary został tylko odroczony. Potem już nie było żydowskich dziewczynek w Radzyniu.

Zbigniew Smółko

Zdjęcia odkrytych na dziedzińcu dawnego budynku gestapo macew. Niemcy przewieźli je z miejscowego cmentarza i użyli do utwardzenia dziedzińca. Przypadkowo, w ostatniej chwili przed wywiezieniem jako destrukt budowlany, zostały odkryte w czerwcu 2022 roku. Część z nich została wystawiona w formie pomnika-lapidarium na dawnym kirkucie na ulicy Lubelskiej

Żydów z Radzynia przesiedlono w pierwszym etapie do getta w Międzyrzecu, skąd pociągami wywieziono ich do obozów zagłady

Latem 1942 roku z liczącej ok. 5 tysięcy osób społeczności radzyńskich Żydów zostało tylko ok. 70 osób, które hitlerowcy uznali za absolutnie niezbędne do funkcjonowania miasta, np. pracowników elektrowni

REG

eprasa.pl 200ab18bfd

Książę Adam Kazimierz go lubił, Marynka się podkochiwała, Izabela postawiła mu pomnik (cz. II)

Jak książę Józef zasłużył na miłość w Puławach

Cała dolna kondygnacja Świątyni Sybilli w Puławach pomyślana została jako upamiętnienie księcia Józefa Poniatowskiego. Napis na umieszczonym centralnie obelisku głosi: „Hic meruit tumulum medio sibi tollere templo" - ten zasłużył, by mu wznieść grobowiec w środku świątyni. Mało kto pamięta, że najdłuższy pobyt księcia Pepi zaczął się od rozkazu... aresztowania pana domu!

Później, w roku 1809, pisano jako o pięknym. Wprawdzie Księstwo Warszawskie było tylko namiastką państwa polskiego, ale po upadku dwóch ostatnich, świeżo pamiętanych zaborów i ono było poczytywane za własne. Administracja formowana była w sposób wysoce autonomiczny - Cesarz, jeśli tylko otrzymywał to, czego oczekiwał w dziedzinie militarnej, nie był specjalnie natarczywy. W dziedzinie militarnej zaś, po raz pierwszy od dziesięcioleci, widziano polskie oddziały bijące się samodzielnie, na własny rachunek, bez wsparcia jakichkolwiek obcych. I były to oddziały zwycięskie. O radości z widoku smukłych jak panny młodych oficerów wracających z tułaczek czytać można choćby u Mickiewicza.

Najpiękniejsza wojna

Kampania 1809 roku jest może najbardziej poetycznym epizodem rycerskości i bohaterstwa polskiego z całych dziejów porozbiorowych i czeka tylko na artystę, co piórem lub pendzlem oddałby postać tego wodza otoczonego kwiatem młodzieży wielkich domów jak Potoccy Włodzimierz, Artur i Alfred, Konstanty Czartoryski, Eustachy Sanguszko i doborem osiwiałych w polu jenerałów jak Dąbrowski, Sokolnicki, Fiszer i inni. Od chwili gdy książę Józef przez nieoględność czy manewr, ustąpił z Warszawy przed armią arcyksięcia Ferdynanda, aby niebawem znów ją odzyskać jakiż to szereg czynów waleczności: Raszyn, Kock, wzięcie Sandomierza, oblężenie Zamościa, bitwa pod Jarosławiem, zdobycie Lwowa. oswobodzenie Galicyi wschodniej, zapędy aż po granice Bukowiny, a gdy tu czasem kilku ułanów wypędza całe pułki, nagły zwrót aż do Torunia, wzięcie Częstochowy i pośpiech w zajęciu Krakowa. Wszystko to się działo z niesłychaną fantazyą, zapałem, obrotnością i pośpiechem - pisze Ludwik Dębicki.

Nadworny panegirysta Czartoryskich ma jednak z opisem tej sytuacji pewien problem. *Cóż tymczasem działo się w Puławach? Jakie zajął stanowisko książę jenerał, przeciwnik. Napoleona, dawny i zażyły przyjaciel domu Habsburgów, a zarazem wuj księcia Józefa i gorącego serca Polak?*

Adam Kazimierz Czartoryski uważany był powszechnie za najbardziej światłego, najlepiej wyedukowanego, najuprzejmiejszego z polskich magnatów. Czartoryscy byli wewnętrznie podzieleni w sprawie stosunku do Napoleona. Nestor rodu starał się trzymać z boku, jego syn Adam Jerzy sympatyzował z Rosjanami, cała reszta rodu zaangażowała się po stronie Cesarza

Ojciec z Austriakami, syn z Rosjanami, wszyscy inni z Napoleonem

Książę Adam Kazimierz stanął rzeczywiście między młotem a kowadłem. Po zaborach część jego włości znalazła się w zaborze austriackim. Sam zresztą był od 1802 dowódcą jednego z pułków austriackiej piechoty, a od 1805 nosił tytuł feldmarszałka. W 1808 roku otrzymał Order Złotego Runa. Przyjęcie stopnia wojskowego w monarchii zaborczej nie oznaczało przy tym oczywiście jakiegokolwiek uchybienia obowiązkom patriotycznym - niemal wszyscy nadający się do czegokolwiek arystokraci polscy w tym czasie podjęli służbę bądź urzędy w państwach zaborczych. Już trzeci z kolei cesarz darzył go względami i osobistą sympatią... Zaraz po wybuchu wojny Austriacy piszą do niego listy, żeby zaczynał organizować wśród szlachty w Galicji oddziały walczące po stronie Habsburgów - książę oczywiście wymawia się chorobą i nie ruszy w tej sprawie ani żadnej innej podobnej palcem... Cesarz w gruncie rzeczy nie ma o to pretensji i dalej będzie obsypywał go dostojeństwami. W czynione w kierunku Polaków przez Habsburgów gesty życzliwości w tym momencie wierzą tylko mieszkający w Warszawie Niemcy i co mniej rezolutni Żydzi.

Kolejnym problemem była relacja księcia Adama Jerzego z carem Aleksandrem. Młody Polak był nie tylko osobistym przyjacielem Imperatora, ale też jego ministrem spraw zagranicznych. Wizyta cara w Puławach w 1805 roku była miło wspominana, mimo że w sensie politycznym okazała się kompletnym fiaskiem. (pisaliśmy o tym w numerach 33, 34, 35 z 2022 roku, zachęcamy do korzystania z archiwum internetowego). W czasie wojny 1809 roku Rosjanie pozostawali teoretycznie neutralni, ale realnie dbali, by polskie zwycięstwa nie przyniosły ani wielkich, ani trwałych owoców.

Z drugiej strony niemal wszyscy dowódcy w rzeczonej wojnie, choćby wymienieni wyżej, byli w Puławach częstymi gośćmi albo przyjaciółmi książęcej pary i ich dzieci. Księżniczka Zofia Zamoyska wraz z mężem jasno zadeklarowała się po stronie francuskiej. Drugi syn Konstanty, dzielny oficer, cały czas spędza w koszarach i pisze do ojca listy pełne zapału i zachwytu nad Napoleonem.

Aresztowany we własnym domu

Więc co ma zrobić w tej sytuacji książę Józef ze swoim wujkiem księciem feldmarszałkiem? Otóż wysyła oddział kawalerii pod dowództwem pułkownika Szumlańskiego, żeby aresztował Adama Kazimierza w jego domu. Rzecz cała odbywa się w zupełnie salonowej atmosferze. *Oddał mu szpadę staruszek -opowiada Leon Dembowski (...) - śmiejąc się i mówiąc: „czym się spodziewał, wykupując cię z tureckich więzów, że ty mnie do niewoli brać będziesz". Słodką zaiste była ta niewola, jakiej się dobrowolnie poddał ks. jenerał, a w liście naczelnego wodza, który ją zwiastował, czuć gorące przywiązanie siostrzeńca i cześć młodego wojownika dla patryarchy rodu i tak zasłużonego w kraju męża* - opisuje Dębicki. Rzeczywiście bowiem większej przysługi niż takie „uwięzienie" zrobić Czartoryskim nie mógł.

cdn.

Zbigniew Smółko

Łukowski Złoty Niedźwiedź dla Krzysztofa Czubaszka

Krzysztof Czubaszek, w czasie zorganizowanej przez Urząd Miasta Łuków przedświątecznej gali został uhonorowany statuetką Złotego Niedźwiedzia za wieloletnią pracę na rzecz przywracania pamięci o łukowskiej społeczności żydowskiej. Gratulujemy!

Po wielu latach działalność i publikacje Krzysztofa Czubaszka zostały docenione także i przez władze Łukowa

Doktor Czubaszek od wielu lat jest przyjacielem naszej redakcji, a zwłaszcza rubryki historycznej. Często gości na jej łamach, jest autorem i inspiratorem artykułów dotyczących dziejów społeczności żydowskiej Łukowa i okolic oraz innych wątków historii lokalnej, inicjatorem upamiętnień oraz wydarzeń naukowych, kulturalnych i społecznych. Nagrodę wręczyli burmistrz Piotr Płudowski i jego zastępca Mateusz Popławski. - Decyzja burmistrza o przyznaniu statuetki jest także oznaką zmiany nastawienia władz miasta do mojej pracy. Poprzedni burmistrz rzucał mi kłody pod nogi i oskarżał mnie publicznie, że chcę wszystko w tym mieście oddać Żydom. Obecny natomiast, od momentu, w którym stanął na czele miasta, wspiera moje projekty, jest otwarty na różne inicjatywy, bierze udział w uroczystościach upamiętniających miejscową społeczność żydowską - podkreśla w internetowym spisie dr Czubaszek.

Zbigniew Smółko

REG

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Nieproszeni goście w Kocku

Fot. zdjęcie z portalu fotopolska.eu

Pałac księżnej Anny Jabłonowskiej w Kocku w czasie II wojny światowej. Przed budynkiem niemieccy żołnierze trudnej do rozpoznania formacji.
Pałac, w miejscu dawnej rezydencji Firlejów, zbudowany został po 1779 roku według projektu jednego z najlepszych architektów epoki Szymona Zuga. Był jedną z dwóch, oprócz Siemiatycz, ulubionych rezydencji księżnej. Po 1825 r. przebudowany przez Marconiego w kierunku klasycystycznym, co wiązało się z pewnym uproszczeniem bryły. Ostatnimi przedwojennymi właścicielami była rodzina Żółtowskich. 6 października na dziedzińcu generał Stanisław Kleeberg składał akt kapitulacji przed generałem Anzelmem von Wietersheimem. Po wojnie mieściła się tu szkoła, dom kultury oraz - funkcjonujący obecnie - dom opieki.

eprasa.pl 200ab18bfd

Sylwester u sportowców

Gdzie spędzają tę magiczną noc? Jakie mają postanowienia? Czy są zwolennikami fajerwerków? Zapraszamy do lektury.

mp

Maciej Tokarczyk, trener Wisły Puławy

Karp wujka Jaśka. W okresie świątecznym urodziła się Laura

Choinka: żywa czy sztuczna?
- Oczywiście, że żywa. Takie właśnie drzewko jeszcze bardziej podkreśla klimat świąt.

Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
- Najwspanialszy prezent na święta dostaliśmy wspólnie z żona rok temu. W okresie świątecznym urodziła się nasza córeczka Laura.

Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
- Ubieramy ją wspólnie.

Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?
- Zdecydowanie mogę powiedzieć, że mój najbardziej pamiętany prezent to też ten wymarzony.

Ulubiona potrawa wigilijna?
- Największa magia tych potraw polega na tym, że najlepiej smakują podczas świąt. Ciężko wybrać tą ulubioną, ale numerem jeden dla mnie jest karp wujka Jaśka.

Co przyniosła gwiazdka na święta?
- Przede wszystkim wiele wspaniałych i niezapomnianych chwil z najbliższymi. W trakcie sezonu tego czasu jest bardzo mało, więc to jest dla mnie najbardziej wartościowy prezent.

Jaki będzie nadchodzący rok?
- Nie wiem, natomiast do tego, co przyniesie nadchodzący rok podchodzę z dużym zniecierpliwieniem. Przed zespołem Wisły Puławy wartościowe wyzwania sportowe, do których chcemy przygotować się jak najlepiej. Jeśli chodzi o mnie to czeka mnie wiele jednostek treningowych, osiem meczów kontrolnych oraz 15 ligowych, z których chcę wyciągnąć jak najwięcej w obszarze mojego rozwoju.

Jakie masz postanowienie noworoczne?
- Nie wierzę w postanowienia noworoczne. Uważam, że zmiana musi wychodzić ze szczerej chęci zmiany, a nie ze względu na nowy rok.

Sylwester...
- Spędzę go w gronie najbliższych przyjaciół w domu w Puławach.

Niezapomniany sylwester?
- Spędzałem sylwestrowa noc na przeróżne sposoby: był koncert, był maraton filmowy w kinie, wyjazd w góry, ślub i wesele, czy po prostu domówka. Każda z tych imprez przyniosła coś wyjątkowego i niezapomnianego.

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem fajerwerków?
- Ani nie jestem zwolennikiem ani przeciwnikiem. Osobiście ich nie puszczam, ale lubię obejrzeć dobry pokaz fajerwerków.

O której zazwyczaj kończysz zabawę sylwestrową?
- Z racji mojego charakteru większość zabaw kończę jako jeden z ostatnich (śmiech - przyp. red.).

Sylwester Marzeń...
- Myślę, że nie ważne gdzie, ale ważne z kim. Nie będę oryginalny, jeśli powiem, że w gronie najbliższych.

mp

Łukasz Gogola, zawodnik Azotów Puławy

Zawsze do białego rana

Jaki będzie nadchodzący rok?
- Jeszcze lepszy niż ten mijający. Przede mną rok pełny emocji oraz pracy.

Jakie masz postanowienie noworoczne?
- Zostawiam te kwestie dla siebie. Tak aby nie zapeszyć.

Sylwester...
- Sylwester w gronie piłkarzy ręcznych z narzeczonymi. Mamy wynajęte domki, a przed nami Termy Szaflary.

Niezapomniany sylwester?
- Wszystkie były równie wspaniałe. Zawsze w towarzystwie odpowiednich ludzi i nic więcej do szczęścia nie potrzeba.

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem fajerwerków?
- Odkąd mam psiaka, raczej nie będę używał fajerwerków. Z drugiej strony jest to zabawa sylwestrowa, więc trzeba świętować z hukiem!

O której zazwyczaj kończysz zabawę sylwestrową?
- Zawsze do białego rana (śmiech - przyp. red.).

Sylwester Marzeń...
- Cała rodzina i znajomi zebrani na greckiej wyspie. Byłoby pięknie.

Co przyniosła gwiazdka na święta?
- Niestety jestem za „stary" na gwiazdkę, więc teraz ja się wcielam w jej postać i rozdaję prezenty.

mp

Małgorzata Kołdej, reprezentantka Polski w rugby pochodząca z Dęblina

Byłam grzeczna. Fajerwerki tylko w odpowiedzialny sposób

Jaki będzie nadchodzący rok?
- To zdecydowanie będzie rok pełen wyzwań, ale to w sumie jak każdy. Sport i treningi zastępuje mi obecnie rehabilitacja i powrót do sprawności. Chciałabym, żeby to minęło jak najszybciej, ale trzeba to przede wszystkim zrobić z głową. Ten czas na pewno zdominują praca i chęć rozwoju. Mam też nadzieję, że mimo wszystko będzie to spokojny czas.

Jakie masz postanowienie noworoczne?
- Powrót do pełnej sprawności po kontuzji to ze sportowego punktu widzenia, a po za tym rozwój naukowy i rozwój w pracy dietetycznej.

Sylwester...
- Myślę, że w domu w gronie najbliższych. Zdecydowanie ważniejszym punktem w kalendarzu są i były dla mnie zawsze święta, natomiast sylwester często spędzany był na zgrupowaniach lub związany był ze sportem, co spowodowało że nie obchodzę go jakoś specjalnie hucznie.

Niezapomniany sylwester?
- Póki co jeszcze takiego nie było, ale na pewno wszystko przede mną (śmiech - przyp. red.).

Jesteś zwolenniczką czy przeciwniczką fajerwerków?
- To dobre pytanie. Wizualnie na pewno zwolennikiem, ale tylko wtedy, kiedy jest to bezpieczne. Na pewno uważam, że nie powinny w puszczaniu fajerwerków udziału brać dzieci oraz osoby nietrzeźwe, bo wtedy zawsze jest to niebezpieczne. Powinniśmy też zachowywać ostrożność i dbać o zasady bezpieczeństwa - jak znajdowanie się w odpowiedniej odległości od nich. Warto też w tym okresie zadbać o swojego pupila i zabezpieczyć go jakoś przed odgłosem petard i przygotować go odpowiednio wcześniej. Po za tym jeśli zadbamy o to wszystko tak żeby widowisko było bezpieczne dla ludzi i zwierząt to jestem zwolennikiem - ponieważ jest to zawsze piękny spektakl na niebie. Jeśli zaś ma się to odbywać w niebezpieczny czy ryzykowny sposób to nie są one niezbędnym elementem sylwestra.

O której zazwyczaj kończysz zabawę sylwestrową?
- Tu trochę powieje nudą, ale sportowy tryb życia nauczył mnie wcześnie chodzić spać, co wiąże się z tym, że ciężko mi długo wysiedzieć w nocy. Najczęściej zaraz po północy kończę świętowanie Nowego Roku.

Sylwester Marzeń...
- Myślę, że z najbliższymi, bo przez sport nie mam za wiele czasu, żeby z nimi spędzać i zawsze kiedy są jakieś rodzinne spotkania to mam zgrupowania albo turnieje. A miejsce, do Sylwestra mimo wszystko pasuje świąteczna aura, więc mogłyby być góry.

Co przyniosła gwiazdka na święta?
- Zawsze bardziej cieszy mnie obdarowywanie bliskich, ale chyba w tym roku byłam grzeczna, bo też dostałam trochę prezentów: zegarek, sukienkę, kolczyki. Ale zdecydowanie najważniejsze było spędzenie tego czasu w rodzinnym gronie.

mp

Sergiej Krykun, gracz Stali Mielec. W przeszłości Podlasie Biała Podlaska, Górnik Łęczna

Sylwester obojętnie gdzie. Oby z moją piękną żoną

Jaki będzie nadchodzący rok?
- Najlepszy.

Jakie masz postanowienie noworoczne?
- Być skutecznym

Sylwester...
- Ze znajomymi w górach w wyznaczonych miejscach, gdzie nie będzie szkodzić zwierzakom.

Niezapomniany sylwester?
- Myślę, że będzie to właśnie ten sylwester.

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem fajerwerków?
- Jestem „za", ale żeby to było

O której zazwyczaj kończysz zabawę sylwestrową?
- Różnie. Zależy jak wygląda impreza.

Sylwester Marzeń...
- Obojętnie, w którym miejscu. Oby z moją piękną żoną.

Co przyniosła gwiazda na święta?
- Bliskość i ciepło rodzinne.

mp

REG

eprasa.pl 200ab18bfd

Pierwsza taka wigilia w historii

Wyjątkową atmosferę dopełnili członkowie Klubu Nordic Walking – CHODZĘ z SERcEM, którzy pojawili się w mikołajkowych przebraniach

– Było dokładnie tak, jak powinno być na takim jarmarku i na miejskiej wigilii. Począwszy od pory dnia, poprzez zaangażowanie organizatorów, aż po atmosferę, jaka się wytworzyła, wszystko zagrało – kontynuuje Magdalena

Za nami pierwsza w historii Radzynia Miejska Wigilia, połączona z Radzyńskim Jarmarkiem Bożonarodzeniowym. Sobotni wieczór 21 grudnia był pełen ciepła, muzyki i wyjątkowej atmosfery. Mogliśmy ją poczuć dzięki współpracy wielu osób i instytucji, które zaangażowały się w uruchomienie obu tych inicjatyw.

W miejską wigilię zaangażowali się także: burmistrz Jakub Jakubowski, przewodniczący Rady Mariusz Szczygieł, radni oraz członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Radzyń Moje Miasto na czele z Jarosławem Królem

– Wydaliśmy ponad 400 porcji pysznego bigosu (kapusty wigilijnej – bez mięsa), niezliczoną ilość barszczu i pasztecików, ciast, makowca oraz grzanego wina. Śpiewaliśmy, graliśmy, łamaliśmy się opłatkiem, rozmawialiśmy i życzyliśmy sobie dobrze, byliśmy RAZEM! – podsumowuje burmistrz Jakub Jakubowski

Razem możemy wszystko!

– Nie lubimy jarmarków w ogóle, a świątecznych tym bardziej. Nie bywaliśmy na takowych zbyt często. Jeśli już, to tylko po konkretny produkt – relacjonuje swoje wrażenia Magdalena. – Tym razem poszliśmy, bo czuliśmy, że to będzie coś innego. Nie zawiedliśmy się!

Radzyński Ośrodek Kultury pod kierownictwem Marty Sidorowicz zadbał o koordynację i organizację wydarzenia. Na miejscu obecny był również niezawodny fotoreporter – Tomasz Młynarczyk.

W Miejską Wigilię zaangażowali się także: Burmistrz Jakub Jakubowski, Przewodniczący Rady Mariusz Szczygieł, radni oraz członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Radzyń Moje Miasto na czele z Jarosławem Królem.

- Dzięki wsparciu Polskiego Czerwonego Krzyża otrzymaliśmy namiot zapewniający komfort przy wydawaniu posiłków. Świąteczne dania przygotował Zespół Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Pawła II, a aromatyczne grzane wino i słodkie przekąski serwowała Restauracja Gryzli.

Świąteczna magia

– Wydaliśmy ponad 400 porcji pysznego bigosu (kapusty wigilijnej – bez mięsa), niezliczoną ilość barszczu i pasztecików, ciast, makowca oraz grzanego wina. Śpiewaliśmy, graliśmy, łamaliśmy się opłatkiem, rozmawialiśmy i życzyliśmy sobie dobrze – byliśmy RAZEM! – podsumowuje Burmistrz Jakub Jakubowski. – Podziwialiśmy rękodzieło, kupowaliśmy prezenty, rozgrzewaliśmy się ciepłymi napojami, a na twarzach mieszkańców widać było radość i wdzięczność.

O oprawę artystyczną zadbały dzieci z grupy Słoneczka z Przedszkola Miejskiego nr 3, uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego z Wojciechem „Molasem" Gilem oraz zespół Jubilados. Wyjątkową atmosferę dopełnili członkowie Klubu Nordic Walking – CHODZĘ z SERcEM, którzy pojawili się w mikołajkowych przebraniach.

– Było dokładnie tak, jak powinno być na takim Jarmarku i na Miejskiej Wigilii. Począwszy od pory dnia, poprzez zaangażowanie organizatorów, aż po atmosferę, jaka się wytworzyła – wszystko zagrało – kontynuuje Magdalena. – Godna podziwu jest praca, którą wykonali organizatorzy i występujący. Ze wszystkimi, którzy tam byli, wymieniliśmy choć kilka miłych słów. Było magicznie i ciepło. Bez podziałów, na luzie, z życzliwością – dla wszystkich.

– Bardzo się cieszę, że wszystko było tak pięknie przygotowane. Spotkanie wniosło mnóstwo radości, wywołało tyle sympatii między ludźmi, tyle szczerych uśmiechów. Było w tym wszystkim mnóstwo spontaniczności, zero spiny czy nadęcia – po prostu luz, autentyczność i dużo, dużo pozytywnej energii - mówi Elżbieta.

- Dziękujemy wszystkim za współtworzenie tego wyjątkowego wydarzenia – organizatorom, wolontariuszom, wystawcom, artystom i mieszkańcom Radzynia. Do zobaczenia na Miejskiej Wigilii w 2025 roku!

a.

RAD

„Wyjątkowa okazja do spotkania ze znajomymi"

Mateusz: Jestem pełen radości, widząc, że moje rodzinne miasto, Radzyń, podąża za przykładem większych miast i organizuje Miejską Wigilię. To wyjątkowa okazja, by w świątecznej atmosferze spotkać się nie tylko z bliskimi, ale także z przyjaciółmi i znajomymi. Cieszę się również, że władze miasta są otwarte na mieszkańców, gotowe do rozmów i bliskiego kontaktu, zamiast pozostawać za zamkniętymi drzwiami gabinetów. Możliwość zamienienia słowa czy uścisku dłoni z panem burmistrzem to piękny gest otwartości. Gratuluję tak udanej inicjatywy!

Urszula: To bardzo ciekawa inicjatywa integrująca radzyńską społeczność. Impreza była dobrze przygotowana, pięknie poprowadzona, przebiegała naturalnie i żywiołowo, w życzliwej atmosferze i z udziałem dużej liczby mieszkańców oraz władz miasta. Spotkanie było bogate pod względem duchowym – kolędy pięknie zaśpiewała młodzież I LO oraz zespół Jubilados, a nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jana Pawła II przygotowali tradycyjne pyszne potrawy wigilijne. Cieszę się, że wraz z Klubem Nordic Walking „Chodzę z Sercem" mogłam po raz pierwszy w tym cudnym, wzruszającym wydarzeniu uczestniczyć, pośpiewać, porozmawiać i połamać się opłatkiem z tyloma zacnymi osobami, znajomymi i przyjaciółmi. Dużo uśmiechu, serdeczności i dobrej energii. Dziękuję Organizatorom

eprasa.pl 200ab18bfd

Sylwester u sportowców

Gdzie spędzają tę magiczną noc? Jakie mają postanowienia? Czy są zwolennikami fajerwerków? Zapraszamy do lektury.

Paweł Głowacki, trenerem Łukowskiego Klubu Karate Kyokushin

Sylwester w Japonii to byłoby to

Jaki będzie nadchodzący rok?
- Dla mnie wyjątkowy. To już ćwierć wieku działalności mojego klubu i wiele wyzwań przy organizacji jubileuszu Łukowskiego Klubu Karate Kyokushin oraz 10-lecie mojego prowadzenia do organizacji dwóch dużych turniejów karate, które odbędą się w Łukowie.

Jakie masz postanowienie noworoczne?
- Doskonalenie swojego warsztatu nie tylko w Polsce, ale też w Japonii.

Sylwester...
- Nigdzie się nie wybieramy. Tę noc spędzimy w domu razem z dziećmi.

Niezapomniany sylwester?
- To chyba z czasów młodości (śmiech - przyp. red.). Uwielbiam wyjazdy i przypomina mi się Sylwester na Mazurach z przyjaciółmi. No i jeszcze ten w Zakopanem. Działo się (śmiech - przyp. red.).

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem fajerwerków?
- Fajerwerki o północy tak, aczkolwiek szkoda mi zwierząt, które w tym czasie mocno przeżywają te wystrzały.

O której zazwyczaj kończysz zabawę sylwestrową?
- Zabawę sylwestrową zazwyczaj kończę wcześnie rano.

Sylwester Marzeń...
- Chciałbym spędzić sylwestra w Japonii albo innym odległym kraju.

Co przyniosła gwiazdka na święta?
- Święta to czas rodzinny i dbam o to, aby w natłoku zajęć zawsze być blisko z rodziną. Uwielbiam ten spokój, radość, szczególnie dzieci, które rozpakowują prezenty oraz moc kolęd śpiewanych przy stole z najbliższymi.

Marcin Dzido, grający prezes Sokoła Adamów

Gwiazdka się postarała. Mam koszulkę Realu Madryt

Jaki będzie nadchodzący rok?
- Mam nadzieję, że przyszły rok będzie trochę lepszy od bieżącego.

Jakie masz postanowienie noworoczne?
- Nie jestem zwolennikiem takich postanowień noworocznych, ale jeśli już miałbym coś sobie postawić to na pewno chciałbym wrócić do optymalnej formy piłkarskiej. Po kontuzji nie jest to takie proste.

Sylwester...
- Jak na razie nie mam planów na tę magiczną noc. Zapewne wszystko wyjdzie na tak zwanym „spontanie". Takie imprezy są chyba najlepsze.

Niezapomniany sylwester?
- Jeszcze chyba na takim sylwestrze nie byłem, który bym jakoś specjalnie wspominał, aczkolwiek poprzednie też były fajne i miło wracam wspomnieniami.

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem fajerwerków?
- Jeśli chodzi o tę kwestię, to jestem neutralny. Wiem, że przez fajerwerki cierpią zwierzęta i tego nie popieram, ale tak naprawdę Sylwester jest raz w roku. Sam kiedyś za dzieciaka odpalałem fajerwerki i nie mogłem się doczekać tej godziny.

O której zazwyczaj kończysz zabawę sylwestrową?
- Jeśli impreza to wiadomo, że do białego rana, a jeśli jest to zwykła domówka to koło drugiej, może trzeciej.

Sylwester Marzeń...
- Na pewno byłby to jakiś ciepły kraj i w gronie najbliższych. Co do konkretnego miejsca to nie mam wybranego. Myślę, że najważniejsze jest towarzystwo, a miejsce nie jest aż tak istotne.

Co przyniosła gwiazdka na święta?
- Jeśli chodzi o gwiazdkę to postarała się i przyniosła mi koszuleczkę ulubionej drużyny Realu Madryt. Chyba, że gwiazdka spadła nie w tym miejscu i koszulka nie była dla mnie (śmiech - przyp. red.).

Sławomir Kozłowski, trener Kujawiaka Stanin

Zrobiłem to niespecjalnie. Żona się obraziła

Jaki będzie nadchodzący rok?
- Wierzę, że bardzo dobry.

Jakie masz postanowienie noworoczne?
- Wstawać rano. Chcę wyeliminować słodycze.

Sylwester...
- W domu z rodziną, a do tego sąsiedzi.

Niezapomniany sylwester?
- Oj był taki. Kiedyś niechcący trafiłem korkiem od szampana najładniejszą kobietę na sali. Zrobiłem to przypadkowo, ale żonie nie dało się tego przetłumaczyć. Obraziła się, będąc przekonana, że to specjalnie.

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem fajerwerków?
- Dla mnie fajerwerki mogą nie istnieć. Kiedyś mój pies owczarek kaukaski zszedł po Sylwestrze.

O której zazwyczaj kończysz zabawę sylwestrową?
- Niedługo po północy. Druga, trzecia godzina nowego roku.

Sylwester Marzeń...
- Schronisko Murowaniec z żoną i znajomymi.

Co przyniosła gwiazdka na święta?
- Sprzedałem auto, więc przybyło trochę kasy.

mp

Cezary Miszta robi furorę w Portugalii!

W styczniu 2024 roku Cezary Miszta wyjechał do Portugalii, szukając większych możliwości do gry. Wychowanek AMPlusa Łuków i były zawodnik Orląt Łuków szybko zwrócił na siebie uwagę.

Portal „ZeroZero.pt" uznał Cezarego za jedno z największych odkryć rundy jesiennej. Miszta znalazł się na drugiej pozycji, ustępując jedynie hiszpańskiemu napastnikowi Samu Omorodionowi

Po zaledwie kilku miesiącach, bramkarz podpisał stały kontrakt z Rio Ave, obowiązujący do czerwca 2027 roku. Portugalczycy postanowili wykupić Misztę za milion euro. Początek sezonu spędził jako rezerwowy, ale pod koniec października zajął miejsce w podstawowej jedenastce. Czekał na swoją szansę, a gdy ta przyszła, nie zawiódł, prezentując wysoki poziom gry.

Jego występy zostały docenione przez portal „ZeroZero.pt", który uznał go za jedno z największych odkryć rundy jesiennej. Miszta znalazł się na drugiej pozycji, ustępując jedynie hiszpańskiemu napastnikowi Samu Omorodionowi.

„Stał się regularnym podstawowym zawodnikiem, co nie było łatwym osiągnięciem, zważywszy na konkurencję ze strony Jhonatana – doświadczonego brazylijskiego bramkarza, który ma za sobą wiele lat w Moreirense, Vitoria SC i Rio Ave. Jednak teraz to Miszta jest pierwszym wyborem w bramce w Vila do Conde!" – brzmi uzasadnienie na stronie.

Do tej pory Miszta zagrał w ośmiu meczach Rio Ave, zachowując jedno czyste konto. Warto dodać, że od transferu z Legii Warszawa jego wartość wzrosła o 600 tysięcy euro, osiągając obecnie wartość miliona euro.

Po 15 kolejkach Rio Ave zajmuje 11. miejsce w lidze portugalskiej, mając tylko 4 punkty przewagi nad strefą spadkową. Klub Miszty będzie musiał poprawić swoje wyniki, aby uniknąć spadku z najwyższej klasy rozgrywkowej w drugiej części sezonu.

mp

Nowy trener w Agrotexie. Znacie go!

Zespół z Milanowa plasuje się na czwartym miejscu w Klasie Okręgowej.

Ekipa Agrotexu „wykręciła" znakomity wynik w pierwszej części sezonu. Ku zdziwieniu wszystkich, z pracy z seniorami zrezygnował Daniel Syta. Władze klubu szukały następcy. W piątek został oficjalnie ogłoszony jako nowy szkoleniowiec AC Milanu.

Nowym trenerem został Piotr Zmorzyński. 30-latek od tego sezonu jest zawodnikiem Chełmianki Chełm. Przez lata grał w Orlętach Radzyń Podlaski. Posmakował także gry w wyższych klasach rozgrywkowych w: Wiśle Puławy, Stali Stalowa Wola, Hutniku Kraków, Arce Gdynia, KKS-ie Kalisz.

Popularny „Bulwa" oprócz pracy z seniorami nadal będzie odpowiadał za szkolenie talentów w najmłodszej drużynie Agrotexu, czyli graczy urodzonych w 2017 roku i młodszych.

Nowym trenerem Agrotexu Milanów został Piotr Zmorzyński (z prawej). Na zdjęciu w towarzystwie prezesa Aleksandra Szczurowskiego

- Powiem szczerze, że nie spodziewałem się, że otrzymam propozycję poprowadzenia seniorów. Telefon prezesa Aleksandra Szczurowskiego wywołał uśmiech na mojej twarzy. Dla mnie to duże wyróżnienie i fajne wyzwanie. Cieszę się, że pracę z dorosłymi zawodnikami zacznę w miejscowości, z której pochodzę - mówi Piotr Zmorzyński.

mp

BIA

eprasa.pl 200ab18bfd

Sylwester u sportowców

Gdzie spędzają tę magiczną noc? Jakie mają postanowienia? Czy są zwolennikami fajerwerków? Zapraszamy do lektury.

Damian Lepiarz,
zawodnik Podlasia Biała Podlaska

Zorganizuję wielki bal na bezludnej wyspie

Jaki będzie nadchodzący rok?
- Dla mnie osobiście wymagający, pełen wyzwań, ale mam nadzieje, że zakończy się bardzo pozytywnie.

Jakie masz postanowienie noworoczne?
- Nie mam, bo uważam, że nie działają. Jeśli ktoś musi czekać do nowego roku z postanowieniem to na dłuższą metę i tak nie będzie się go trzymał.

Sylwester...
- Raczej na spokojnie w Krakowie. Z żoną i znajomymi.

Niezapomniany sylwester?
- Nie było jakichś szczególnie spektakularnych. Nie czuję specjalnie klimatu sylwestra.

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem fajerwerków?
- Lubię obejrzeć jakiś większy pokaz, jeśli jest dobrze zorganizowany.

O której zazwyczaj kończysz zabawę sylwestrową?
- Różnie, ale ostatnio byłem przeziębiony i nie dotrwałem do północy (śmiech - przyp. red.).

Sylwester Marzeń...
- Kiedyś zorganizuję taki wielki bal na bezludnej wyspie dla rodziny i znajomych (śmiech - przyp. red.).

Co przyniosła gwiazdka na święta?
- Grilla do steków oraz świetny ekspres do kawy.

Gabriel Jakimiński,
zawodnik Orląt Łuków

Kolacja, lampka szampana i do spania

Jaki będzie nadchodzący rok?
- Na pewno chciałbym, żeby nadchodzący rok był lepszy niż ten właśnie kończący się. Jeśli wszystko potoczy się po mojej myśli to będzie wyjątkowy rok.

Jakie masz postanowienie noworoczne?
- Nie zakładam sobie nic poza tym, aby jeszcze więcej dawać z siebie, bo jest sporo niedociągnięć.

Sylwester...
- Od kilku lat sylwestra spędzam w pracy. W tym roku wyjątku nie będzie. A miejsce jest magiczne, bo jestem w Barcelonie. Także kolacja, lampka szampana i do spania, bo rano do pracy.

Niezapomniany sylwester?
- Mam nadzieję, że właśnie taki niezapomniany jeszcze przede mną.

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem fajerwerków?
- Pomidor.

O której zazwyczaj kończysz zabawę sylwestrową?
- Zazwyczaj zabawę kończę w momencie, kiedy czuję, że jestem już śpiący, ale na to nie ma reguły.

Sylwester Marzeń...
- Sylwester marzeń myślę, że chciałbym spędzić z najbliższymi w jakimś egzotycznym miejscu!

Co przyniosła gwiazda na święta?
- Widoki nie do opisania w Pirenejach.

Grzegorz Osial,
prezes AR-TIG-u Huta Dąbrowa

Góry, żona, dużo śniegu i gwiazdy

Jaki będzie nadchodzący rok?
- Te, który się kończy był dobrym rokiem w moim życiu prywatnym i zawodowym. Chciałbym, by ten nadchodzący przynajmniej nie był gorszy. No i powinna zakończyć się wojna na Ukrainie. Liczę na to.

Jakie masz postanowienie noworoczne?
- Nigdy nie robiłem sobie postanowień noworocznych. Są oczywiście jakieś plany i myślę, że uda mi się je zrealizować.

Sylwester...
- Od 15 lat spędzamy ten czas pod Giewontem. Wcześniej z synem Pawłem, a teraz tylko z żoną Agnieszką. Pod Tatrami kończymy stary i zaczynamy nowy rok. Dla nas to pięć dni, które staramy się spędzić na zimowych wędrówkach, nartach. Wszystko po to, by naładować akumulatory.

Niezapomniany sylwester?
- Chyba nie zapomnę „covidowego" sylwestra, spędzonego w domu. Ma nadzieję, że był to ostatni taki dzień.

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem fajerwerków?
- Z kilku powodów jestem zdecydowanym przeciwnikiem fajerwerków. Ten najważniejszy to zwierzęta. Mamy psa i wiem, co przeżywa przy tych wystrzałach. Po prostu szkoda byłoby mi kasy na coś takiego.

O której zazwyczaj kończysz zabawę sylwestrową?
- A z tym bywa różnie, ale myślę, że tak około trzeciej nad ranem to taka uśredniona godzina.

Sylwester Marzeń...
- Nie mam jakiegoś wymarzonego sylwestra. No może gdzieś w górach, przy ognisku i góralskiej nudzie. Wspólnie z żoną - tylko my, dużo śniegu i gwiazdy.

Co przyniosła gwiazdka na święta?
- Jestem grzecznym chłopcem i odwiedził mnie Mikołaj. Dostałem piękny kufel, perfumy i oczywiście wystrzałowe skarpetki, które założę w Sylwestra. Życzę wszystkim od serca super zabawy sylwestrowej i pięknego nowego 2025 roku.

mp

Dramatyczny apel władz Azotów Puławy

Władze klubu piłki ręcznej z Puław przedstawiły komunikat dotyczący obecnej sytuacji. Nie jest różowo. Wszyscy czekają na wsparcie. Bez niego, handball w mieście nad Wisłą przestanie istnieć.

Co dalej z Azotami Puławy? Jeśli nie znajdzie się sponsor, drużyna piłki ręcznej występująca w najwyższej klasie rozgrywkowej przestanie istnieć

Szanowni Kibice,

zawsze powtarzaliśmy, że należy walczyć do końca i nigdy nie tracić nadziei. Niestety, od wycofania się naszego sponsora tytularnego, Grupy Azoty Puławy, każdy kolejny dzień to walka. Walka, której nie widzicie i której nie chcieliśmy pokazywać ze względu na dobro drużyny, żeby nasi zawodnicy mogli skupić się na tym w czym są najlepsi. I pomimo ostatnich potknięć, zawsze w nich wierzyliśmy i dalej wierzymy.

Udało nam się przystąpić do rozgrywek 2024/2025, ale tak jak mogliście przeczytać w prasie, docieramy do ściany. Wciąż nie udało nam się pozyskać nowego sponsora tytularnego. Prowadzimy rozmowy z Miastem Puławy o awaryjne wsparcie, o pomoc, o którą nigdy wcześniej nie występowaliśmy. Jak do tej pory bezskutecznie. Ale liczymy, że Rada Miasta przychyli się do naszych apeli. Byliśmy całą drużyną na sesji Rady Miasta w dniu meczu z Industrią Kielce, pokazując jak niezbędne są działania naszych radnych.

Niestety, na ten moment brak jest kluczowych dla nas decyzji. Bez wsparcia Rady Miasta i bez nowego sponsora tytularnego na horyzoncie jawi się mało przyjemna przyszłość.

Nie chcielibyśmy, jeszcze przed końcem obecnego sezonu, ogłaszać upadłości. Aby zmniejszyć koszty utrzymania klubu, zdecydowaliśmy się na rozwiązanie kontraktów z zawodnikami. Kacper Adamski poprosił o zgodę na zmianę barw klubowych od 1 stycznia 2025 r.

Jesteśmy w trakcie finalizowania umowy transferowej i chcieliśmy się wstrzymać z komunikatem do czasu uzyskania podpisu Śląska Wrocław pod dokumentami. Cieszymy, się że publiczna deklaracja przejścia Kacpra oznacza, że to tylko formalność. Ale to trochę taka radość przez łzy. Drugim zawodnikiem, który odejdzie z końcem roku będzie Dean Šešić.

Niestety, aby utrzymać klub na powierzchni do końca sezonu musimy podejmować trudne decyzje. Deanowi życzymy powodzenia na dalszej drodze kariery sportowej. Z końcem roku obu zawodnikom oficjalnie podziękujemy też w naszych mediach społecznościowych za grę i zaangażowanie. Na ten moment robimy wszystko, żeby utrzymać drużynę z Łukaszem Gogolą w składzie. Jeśli jednak otrzymamy propozycję transferową, będziemy musieli poważnie ją rozważyć.

Podsumowując, jeżeli w najbliższym czasie nie znajdzie się sponsor, który poważnie wesprze klub finansowo, to może dojść do tego, że piłka ręczna w naszym mieście może nie przetrwać. Na otrzymanie licencji przed nowym sezonem klub będzie potrzebował 2 milionów złotych. Na ten moment nie wiemy, czy do tego procesu przystąpimy. W tym miejscu musimy też pokreślić, że nie mamy długów i wszystkie nasze zobowiązania regulujemy na bieżąco. Stąd też trudne decyzje, które musieliśmy podjąć, aby nie pociągnąć na dno całej drużyny.

Nie poddamy się jednak w walce o przetrwanie klubu i apelujemy do Was o pomoc. Wasza obecność na meczach jest bardzo ważna dla pokazania, czym jest piłka ręczna dla Puław i że warto ją wspierać. Brak wsparcia będzie oznaczał koniec nie tylko obecności w Orlen Superlidze, ale i profesjonalnej piłki ręcznej na poziomie ogólnopolskim.

Apel też kierujemy do podmiotów chętnych do zaangażowania się w sponsoring sportowy. Nasza oferta zawiera szereg poziomów wsparcia łącznie ze sponsorem tytularnym. Każda pomoc jest w tej sytuacji nieoceniona i pomoże nam zebrać środki niezbędne do startu w przyszłym sezonie.

Dziękujemy za dotychczas udzielane wsparcie kibicom, radnym jak też naszym sponsorom, którzy przy nas zostali i którzy do nas dołączyli pomimo naszej niepewnej sytuacji.

mp

BIA

eprasa.pl 200ab18bfd

Jakub Hapka opowiadał o swojej książce o Orlętach

W poświąteczną sobotę w klubowej kawiarence Orląt na Warszawskiej spotkali się przyjaciele klubu, Jakuba Hapki, piłki nożnej i historii. Okazją było promocyjne spotkanie opracowanej przez niego publikacji opisującej sto lat dziejów najbardziej zasłużonego klubu w powiecie radzyńskim.

Autor został też uhonorowany honorową, jedną z limitowanej serii numerowanych, odznaką Ludowego Klubu Sportowego Orlęta

Fot.z kolekcji Edwarda Waldemara Pawliny

W rozmowie pojawił się wątek stojącego kiedyś w przestrzeni dzisiejszego parkingu i tzw. Czerwonego Parasola budynku Domu Sportowca, który, pochodząc z czasów carskich, został rozebrany w latach 80-90. Był to dość niewielki, drewniany budynek pełniący rolę magazyny, świetlicy ale przed wojną sceny teatralnej a po niej areny walk bokserskich. - Jak jeden ciężarowiec walnął sztangą, to się podest załamał bo to była zwykła scena - opowiadał jeden z gości...

- Może nie będę opowiadał o tym, co w książce jest, bo to możecie sobie przeczytać ale powiem co nieco o tym, jak publikacja powstawała - zaczął Kuba, dziękując licznym instytucjom i osobom, które udzieliły mu różnorakiego wsparcia. Sam Autor zwrócił też uwagę na to, co mu się w książce nie udało, co jest o tyle ciekawe, że jako główny a w zasadzie jedyny ekspert w tej dziedzinie wcale się do żadnych usterek przyznawać nie musiał. Wystąpieniu towarzyszyła prezentacja zdjęć - głównie drużyn z kolejnych pokoleń. Było to dość ciekawe doświadczenie, bo mimo że zmieniał się sposób fotografowania, technika, kadrowanie, stroje, obuwie, wygląd boiska, krój leżących przy nogach piłek, to jednak gdyby udało się zidentyfikować wszystkie nazwiska to wiele z nich powtarzałoby się co chwilę... W dyskusji pojawiły się opowieści i wspomnienia, które nie tyle nawet dotyczyły piłki nożnej, sportu i Orląt co życia w dawniejszym Radzyniu. - Przecież ja mieszkałem tutaj naprzeciwko, nie było telewizji poza jednym kanałem, więc jeśli cokolwiek się działo na stadionie to się leciało oglądać i bardzo to przeżywało, niezależnie czy był mecz, czy zawody rowerowe czy lekkoatletyczne. A budynek tzw. „sportowiec" przyciągał zawodami w podnoszeniu ciężarów czy meczami bokserskimi - dzielnie opowieścią wspomógł bratanka pan Piotr Hapka.

Zbigniew Smółko

O szczegółach pracy nad książką Jakub Hapka opowie w wywiadzie w kolejnym numerze

Fot.fotografia z archiwum Krzysztofa Kulma (sport)

Jako najstarsze możliwe do wydatowania zdjęcie związane z radzyńskim sportem Jakub traktuje fotografię drużyny Strzelec Radzyń, wykonaną 15 października 1934 roku. Według opisu znajdują się na niej drugi od prawej: Schapp Zbych, w mundurze obok porucznik Majecki, w środku Kaszycki, w garniturze starosta Banaszkiewicz, drugi od lewej Tadzio Ronowski. Klęczą (od prawej) Pelc i Wacek Koronowski. Z lewej strony bramkarza leży Jan Węcław

Grała siatkarska Liga MOSiR

Fot.M. Topyła MOSiR

Niektórzy z młodych zawodników RKS 3 Funtowa Armata zakosztowali już nawet gry w III lidze, ale żeby wygrywać w lidze MOSiR - o, to trudniejsza sprawa...

W niedzielę, 22 grudnia, w sali ZSP na Sikorskiego rywalizowali siatkarze i siatkarki z grupy A z ligi organizowanej przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Komplet zwycięstw ma tylko Biała Podlaska.

Do kolejnej fazy rywalizują po 3 najlepsze drużyny z każdej z ośmiozespołowych grup, o dwa pozostałe miejsca stoczy się walka w barażach. Na razie w grupie A prowadzi z kompletem pięciu zwycięstw BestKomp z Białej Podlaskiej przed Sosnowicą (cztery wygrane) i Międzyrzec UTD (3 wygrane z czterech). Następne miejsca zajmują drużyny z Ostrówka i Ostrowa. W ostatnim zjeździe (końcówka stycznia) wiele jednak może się zdarzyć, bo nieźle wyglądająca drużyna z Sosnowicy zagra z sąsiadami z góry tabeli. Wyniki: RKS 3Funtowa Armata - Sosnowica Volley Team 0:2, Volley Team Ostrów Lubelski - Sosnowica 0:2, Ostrówek - Biały Kruk 2:1, Ostrówek - Sosnowica 2:0, BestKomp - Biały Kruk 2:1, Międzyrzec UTD - BestKomp 1:2, Międzyrzec UTD - RKS 2:0, Lajtowcy - BestKomp 0:2, Lajtowcy - Ostrówek 0:2.

Zbigniew Smółko

Zamiast szykować święta w szachy grali

Fot.facebook RTS

W ostatni piątek przed Wigilią młodzi szachiści rozegrali kolejny turniej. Było to czwarte z dziesięciu spotkań cyklu „Radzyńska Liga Szachowa Juniorów". NA starcie stanęło 32 zawodników z Białej Podlaskiej, Lubartowa, Terespola i oczywiście gospodarzy. Rywalizowano w dwóch kategoriach wiekowych: klasy 0-III i IV-VIII. W grupie starszej: 1. Anna Kuszpa 6 pkt. z 7 partii, 2. Jakub Skrzypczak 5,5 pkt., 3. Krzysztof Gołębiowski 5,5 pkt. W grupie młodszej: 1 Michał Puchała 5 pkt., 2. Kacper Kowalczyk 5 pkt., 3. Wiktor Ochnio 4,5 pkt.

Zbigniew Smółko

RAD

eprasa.pl 200ab18bfd

STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina Czemierniki

Gmina Wohyń

Szczęśliwa siódemka

Złote Gody w Gminie Wohyń, czyli pół wieku razem

Fot. UG w Wohyniu

Podczas świętowania nie zabrakło wielu serdecznych życzeń, toastu przy lampce szampana, tortu i odśpiewania „Sto lat". Małżonkowie po odsłuchaniu Marsza Mendelsona dziękowali sobie za wspólnie spędzone lata

Fot. UG w Wohyniu

To wyjątkowe wydarzenie uświetnił występ młodzieży z Zespołu Szkół w Wohyniu

GM. WOHYŃ: Siedem par małżeńskich świętowało w gminie Wohyń jeszcze przed tradycyjnymi, grudniowymi świętami. 18 grudnia odbył się wyjątkowy jubileusz. Siedem par świętowało Złote Gody – 50-lecie pożycia małżeńskiego.

Pół wieku wspólnego pożycia małżeńskiego obchodzili:

Grażyna i Andrzej Dudzińscy z Wohynia
Helena i Wojciech Gałeccy z Ostrówek
Maria i Tadeusz Golanko z Bezwoli
Jadwiga i Tadeusz Kondraszuk z Lisiowólki
Romana i Roman Krupscy z Bezwoli
Bożena i Antoni Lebioda z Suchowoli
Jan i Marianna Wilczyńscy z Lisiowólki

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele p.w. Św. Anny w Wohyniu. Drugą część obchodów kontynuowano w Gminnym Centrum Kultury w Wohyniu. Pary zostały odznaczone medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie nadanymi przez Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. Aktu dekoracji dokonał wójt Tomasz Jurkiewicz, w asyście sekretarza gminy Agnieszki Buch, kierownika USC Łukasza Korszniewicza oraz proboszcza parafii św. Anny w Wohyniu – ks. kan. Henryka Kalitki.

mm

RAD

O G Ł O S Z E N I E

OGŁOSZENIE
BURMISTRZ MIASTA CZEMIERNIKI
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części miasta i gminy Czemierniki

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2024 poz. 1130)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Miejską w Czemiernikach Uchwały Nr VII/34/2024 z dnia 31 października 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części miasta i gminy Czemierniki.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenie oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. 2024 poz. 1112) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, w ramach której sporządzona będzie prognoza oddziaływania na środowisko.

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektu planu oraz do prognozy oddziaływania na środowisko. Wnioski należy składać do Burmistrza Miasta Czemierniki do dnia **31 stycznia 2025 r**. Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Możne podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski należy składać wyłącznie za pomocą „formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego". Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Czemiernikach, ul. Zamkowa 9, 21-306 Czemierniki, pok. 6 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Czemierniki (zakładka plan miejscowy)*https: https://ugczemierniki.bip.lubelskie.pl/index.php?id=558*].

Wnioski można składać w formie papierowej osobiście lub listownie na adres Urzędu Miejskiego w Czemiernikach, ul. Zamkowa 9, 21-306 Czemierniki lub w formie elektronicznej za pomocą:

- poczty elektronicznej na adres: sekretariat@czemierniki.pl;
- platformy ePUAP na adres skrytki: /8jufrd142b/SkrytkaESP

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Miasta Czemierniki.

Przekazane dane osobowe będą przetwarzane zgodnie z informacją zawartą w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Czemierniki: https://ugczemierniki.bip.lubelskie.pl/index.php?id=558

/-/ Burmistrz Miasta Czemierniki
Arkadiusz Filipek

eprasa.pl 200ab18bfd

Gmina Kąkolewnica

Gmina Komarówka Podlaska

STRONĘ REDAGUJE
Radosław Grabowski
tel. 510 073 496

INFORMATOR GMINY KĄKOLEWNICA

Z Teatru Polskiego na kąkolewnicką scenę! Brzozowianki z przedświątecznym występem

Brzozowianki i przybyli goście na wspólnej fotografii

Wójt Anna Mróz podziękowała Brzozowiankom za godne reprezentowanie gminy Kąkolewnica poza granicami naszego regionu

Kilka tygodni temu, jako jeden z niewielu zespołów ludowych, Brzozowianki wystąpiły na scenie Teatru Polskiego w Warszawie. Tuż przed świętami pojawiły się także we własnej gminie, by zaprezentować swoją twórczość.

Na scenie Gminnego Ośrodka Kultury w Kąkolewnicy ukazany został obrzęd „Kundzielnice" który w 2024 roku znalazł się na podium 41. Ogólnopolskiego Sejmiku Teatrów Polskiej Wsi w Tarnogrodzie. 15 grudnia swoje umiejętności Brzozowianki mogły zaprezentować po raz kolejny we własnej gminie. Odzew, jak zawsze, był bardzo pozytywny, a sala kąkolewnickiego GOK-u wypełniła się do granic możliwości.

Wójt Anna Mróz, wyrażając podziw, wręczyła podziękowanie za godne reprezentowanie gminy na arenie ogólnopolskiej. W 2025 roku życzymy co najmniej powtórzenia ogromnego sukcesu, a pozostałym zespołom z gminy Kąkolewnica równie świetlanej przyszłości.

Kąkolewnica

Szkoła z Komarówki zajęła I miejsce w lubelskim i 10 w kraju

GM. KOMARÓWKA W Ogólnopolskim Konkursie „Konik Szachowy" w kategorii PIONEK uczniowie podstawówki zaprezentowali się medalowo. Konkurs polegał na rozwiązaniu 30 zadań szachowych w ciągu godziny. W konkursie startowały 122 szkoły. Uczniów przygotowała Sylwia Maliszewska.

mm

Tęgie głowy i mistrzowie szachów z SP w Komarówce. Trzech uczniów klasy III zostało laureatami: Szymon Abramczuk, Franciszek Ładuniuk i Kacper Ołtuszyk. Jakub Cieliszaki Antoni Wnuk otrzymali dyplomy za „ponadprzeciętne wyniki"

Udana wigilia druhów z Komarówki Podlaskiej

Nie zabrakło wspólnego zdjęcia

Fot.OSP Komarówka Podlaska

W spotkaniu wigilijnym wzięli udział druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Komarówce Podlaskiej.

W programie było łamanie się opłatkiem i poczęstunek. Sala została przyozdobiona światełkami, nie zabrakło choinki, poczęstunku, wspólnego zdjęcia, gwiazdy betlejemskiej oraz kolędowania. Druhowie odśpiewali m.in. kolędę „Chrystus się rodzi, nas oswobodzi". W wydarzeniu wziął udział wójt Ireneusz Demianiuk.

GR

RAD

eprasa.pl 200ab18bfd

Święta z Jedynką 2024,

czyli magiczna atmosfera, pełna uśmiechu, talentu i radości

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Bohaterów Powstania Styczniowego w Radzyniu zaprosiła mieszkańców miasta na niezapomniane show wokalne „Święta z Jedynką"! To już kolejna edycja tego świątecznego koncertu połączonego z kiermaszem. Uczniowie zaprezentowali swoje talenty, śpiewając kolędy i piosenki bożonarodzeniowe. Koncertowi towarzyszy kiermasz świąteczny, przygotowany przez Radę Rodziców. Można było kupić ręcznie wykonane ozdoby świąteczne, słodkości, domowe wypieki, książki i świąteczne gadżety. Całkowity dochód z kiermaszu zasili konto Rady Rodziców, wspierając działania na rzecz uczniów.

mm

Fot. Tomasz Młynarczyk/radzrok.pl

Koncertowali uczniowie, nauczyciele, goście

Fot. Tomasz Młynarczyk/radzrok.pl

Koncert był wypełniony świątecznymi piosenkami

Sala widowiskowa pękała w szwach

Fot. Tomasz Młynarczyk/radzrok.pl

Magiczne chwile zostaną na długo w pamięci

Wigilijne spotkanie opłatkowe w Technikum w Woli Osowińskiej

Podczas przedświątecznego spotkania opłatkowego społeczność szkolna wraz z gośćmi świętowała Boże Narodzenie. Po obejrzeniu przedstawienia świątecznego i złożeniu życzeń kolejnym punktem programu była wspólna modlitwa, a degustację wigilijnych przysmaków poprzedziło tradycyjne łamanie się opłatkiem. Szkolną Wigilię zorganizowała dyrekcja szkoły wraz z gronem pedagogicznym przy wsparciu rodziców, którzy przygotowali potrawy i pomagali przy obsłudze wydarzenia.

- Spotkanie przebiegło w miłej i życzliwej atmosferze wprowadzającej w klimat nadchodzących świąt - podkreśla Lucyna Panasiuk-Żurawska.

mm

Uczestnicy spotkania obejrzeli przygotowaną przez uczniów część artystyczną pt. „Betlejem rodzi się w naszych sercach", przeplataną wspólnym śpiewaniem kolęd

Po przedstawieniu dyrektor Beata Żurawska-Polkowska, podsumowała kończący się rok, złożyła wszystkim życzenia. W swoim przemówieniu starosta Szczepan Niebrzegowski nawiązał do głębokiego przekazu płynącego z przedstawionych przez młodzież scen. Pogratulował uczniom i ich opiekunce Elżbiecie Kozieł, wrażliwości oraz trafnego ukazania problemów współczesnego świata

RAD

eprasa.pl 200ab18bfd

„bezMyślnik”

SERWIS I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W RADZYNIU

Tradycja, kultura i magia świąt w szkolnych murach I LO

Szkolne jasełka to jedna z najpiękniejszych tradycji bożonarodzeniowych, która na stałe wpisała się w kalendarz wydarzeń kulturalnych naszej szkoły. Są nie tylko okazją do artystycznego wyrażenia się uczniów, ale także do przypomnienia o duchowym wymiarze Świąt Bożego Narodzenia.

Fot. Paweł Iwańczuk

Uroczystość szkolną swoją obecnością zaszczycili goście: Ks. Kanonik Krzysztof Pawelec - Dziekan Dekanatu Radzyńskiego, proboszcz parafii Trójcy Św. w Radzyniu Podlaskim, Szczepan Niebrzegowski - Starosta Radzyński, Ireneusz Mroczek - Wicestarosta Powiatu Radzyńskiego, Jerzy Woźniak - Prezes Zarządu Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Radzyniu Podlaskim, który ufundował stypendium SPILO. Na zdjęciu z Ewą Grodzką, dyrektor I LO i Aleksandrą Krasuską, przewodniczącą SU

Fot. Paweł Iwańczuk

Społeczność szkolna odebrała z rąk pani dyrektor - Ewy Grodzkiej - opłatki

Fot. Paweł Iwańczuk

Małgorzata Karpińska i Karol Filip (uczniowie klasy 3d) poprowadzili jasełka, które przygotowała z młodzieżą katechetka Teresa Jończak

Fot. Paweł Iwańczuk

Aleksandra Krasuska, przewodnicząca SU, życzyła wszystkim zebranym wesołych, radosnych, spędzonych w rodzinnym gronie Świąt

Fot. Paweł Iwańczuk

Wiktoria Musiejuk z klasy 3d zaśpiewała „Kto wie (czy za rogiem)” z repertuaru De Su

Fot. Paweł Iwańczuk

Kolędy śpiewał m.in. Franciszek Dawidek z klasy 3e. Wojciech Gil, nauczyciel muzyki, przygotował uczniów do występu i towarzyszył im na scenie

Fot. Paweł Iwańczuk

Uroczystości szkolne upamiętniają niezawodni: Jakub Palinowski i Hanna Nurzyńska (uczniowie klasy 4b) oraz Jacek Karczmarz, nauczyciel informatyki i Paweł Iwańczuk (akurat stoi za aparatem)

Fot. Paweł Iwańczuk

- Święta Bożego Narodzenia to wyjątkowy czas - czas Rodziny. Spotykamy się dziś właśnie jako Rodzina, którą na co dzień tworzymy - mówiła Ewa Grodzka, dyrektor I LO

Fot. Paweł Iwańczuk

Fragment Pisma Świętego odczytał ks. Grzegorz Góraj, nauczyciel religii

Martyna Belniak odebrała stypendium Stowarzyszenia Przyjaciół I Liceum Ogólnokształcącego w Radzyniu Podlaskim

Jakub Palinowski odebrał stypendium Rady Rodziców

Adrian Iwaniuk, uczeń Technikum w ZSP, został stypendystą ministra edukacji

Adrian Iwaniuk, uczeń klasy czwartej technikum w zawodzie technik pojazdów samochodowych za wybitne osiągnięcia został Stypendystą Ministra Edukacji. W klasyfikacji rocznej w roku szkolnym 2023/2024 uzyskał średnią ocen 5,06 i wzorową ocenę z zachowania.

- Adrian chętnie bierze udział w konkursach, w których uzyskuje wysokie wyniki, co przyczynia się do promowania szkoły, miasta i powiatu - podkreśla Grażyna Dzida, dyrektor szkoły.

W ubiegłym roku szkolnym osiągnął imponujące wyniki w konkursach sportowych:

- Mistrzostwa Polski WPA Wyciskanie Sztangi Leżąc RAW/EQ, I miejsce BENCH PRESS RAW MAN w kat. wagowej 82,5 kg, w kat. wiekowej T16-17, wynik 150 kg;
- Mistrzostwa Polski WPA Wyciskanie Sztangi Leżąc RAW/EQ, I miejsce BENCH PRESS RAW MAN w kat. wagowej OPEN, w kat. wiekowej T16-17, wynik 150 kg;
- VII Mistrzostwa Polski w wyciskaniu sztangi leżąc RAW I EQ, I miejsce oraz ustanowienie rekordu Polski Sngle Lift Bench Press RAW: 152,5 kg;
- Mistrzostwa Polski WFF w wyciskaniu sztangi leżąc BR RAW, I miejsce 150 kg. Ustanowienie rekordu Polski WFF z wynikiem 150 kg;
- Mistrzostwa Polski BENCHPRESS- DEADLIFT-SQUAT, I miejsce Raw Bench Press w kat. wagowej ABSOLUT z wynikiem 145 kg;
- Mistrzostwa Polski BENCHPRESS- DEADLIFT-SQUAT, I miejsce Bench Press w kat. wagowej 90 kg RAW NOT TESTED z wynikiem 145 kg;
- Mistrzostwa Polski Szkół Średnich w wyciskaniu leżąc klasycznym, I miejsce w kategorii do 83 kg z wynikiem 140 kg.

Nieustannie doskonali swoje umiejętności i wyznacza sobie nowe cele.

W bieżącym roku szkolnym wygrał następujące zawody:

- Mistrzostwa Świata WPA I miejsce w kategorii wiekowej 6-17 lat w kategorii wagowej do 82,5 kg z wynikiem 155 kg w wyciskaniu sztangi klasycznie oraz 1 miejsce 16-17 lat open - Pabianice 25 października;
- Puchar Polski WPC II miejsce 16-17 open ponadto ustanowił Rekord Polski w kategorii wiekowej 16-17 lat, w kategorii do 90 kg z wynikiem 155 kg w wyciskaniu sztangi klasycznie - Pruszków 16 listopada.

Rozwija swoje umiejętności, uczestnicząc w warsztatach zorganizowanych w ramach programu Młode Kadry oraz w warsztatach zorganizowanych przez Ferdinand Bilstein Polska Sp. z o.o. „Hybrydowe układy napędowe”, promujących kierunek kształcenia: technik pojazdów samochodowych. Brał udział w eliminacjach do finałów Ogólnopolskich Mistrzostw Młodych Mechaników 2024, finału krajowego Międzynarodowego Konkursu Young Car Mechanic 2024 oraz w eliminacjach do Ogólnopolskiego Turnieju Młodego Lakiernika listopad 2023 r. Uczestniczył również w szkoleniu organizowanym przez Firmę Inter Cars.

- Jego zaangażowanie w życie szkoły i odwaga w podejmowaniu nowych wyzwań mogą być przykładem oraz inspiracją dla innych uczniów - podkreśla kadra szkoły.

mm

RAD

eprasa.pl 200ab18bfd